P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 19 (1379) DNIA 7 MARCA 1938 ROKU ROK XVIII

Ruch - H.C.P. 9:7 Warta - Flota 11:5

Losowanie mistrzostw świata:

Brazylia - Polska

5-go czerwca w Tulonie

jeżeli w Belgradzie wyeliminujemy ostatecznie Jugosławię

Co mówi kpt. Misiński o kongresie I.A.A.F. w Paryżu

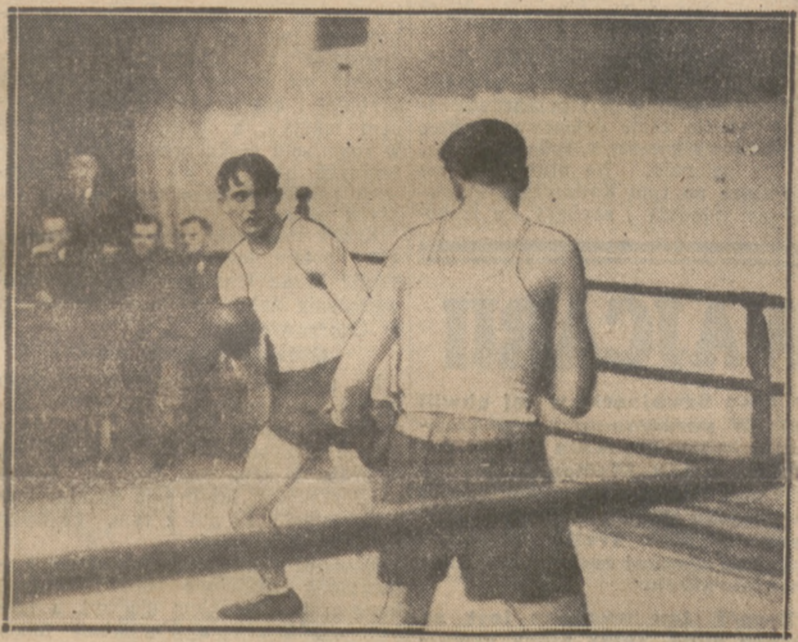
4-letni wnuczek prezesa Rimet zastępuje los...

PARYŻ, 6.3. — Tel. wł. — Kości zostały rzucone... Uczestnicy piłakrskich mistrzostw świata znaja już pewnych względnie ewentualnych swych przeciwników w ósemkach finałów. Polska, bo wszak nie przewidujemy, by Jugosławia zajęła nasze miejsce, nie miała zbyt wielkiego szczęścia. Złośliwy los wyznaczył jej Brazylię, jedną z faworytek turnieju. Mecz ten odbędzie się w Tulonie.

Uroczysta chwila

Nadzwyczaj uroczyste losowanie odbyło się w sobotę w Min. Spraw Zagr. w obecności wiceministra Tessan, prezesa Rimeta oraz jego gwardii przybocznej, dyplomatów, tłumu dziennikarzy i fotografów. Polskę reprezentawał nasz attache wojskowy płk. Fyda. Już rano komisja wybrała 8 drużyn, które zostały rozstawione, a mianowicie: Argentyna (lub Ameryka Środkowa), Austria, Brazylia, Czechosłowacja (lub Bulgaria), Francja, Niemcy, Węgry (lub Grecja), Włochy. 8 kartek włożonych do specjalnie przygotowanych rurek wrzucił prezes Rimet do jednej urny, do drugiej wrzucił identycznie przygotowane rurki, w których kryły się: Belgia (lub Luksemburg), St. Zjednoczone (lub Indie Hlenderskie), Holandia (lub Luksemburg), Norwegia, Polska (lub Jugosławia), Rumunia, Szwecja, Szwajcaria (lub Portugalia).

Na „mistrza" właściwej ceremonii wybrany został 4-letni wnuczek pana Rimet. Wśród ogólnego podniecenia wyciąga on z urny pierwszą kartkę. Minister Tessan odczytuje — „Niemcy". Kartka wyciągnięta z drugiej urny podaje nazwę przeciwnika. Jest nim Szwajcaria wzgl. Portugalia. A później w kolejności: Austria i Szwecja, Wegry (Grecja) — Stany Zjednoczone (lub Indie Niderlandzkie); Francja — Belgia (lub Luksemburg); Argentyna (lub Ameryka Środkowa) — Rumunia; Czechosłowacia (Bulgaria) — Holandia (Luksemburg); Brazylia — Polska (Jugosławia); Włochy — Norwegia.



PISARSKI — MAJCHRZYCKI

Moment z emocjonującego spotkania w ramach meczu Geyer — Sokół 9:7.

Brazylia Nr 13...

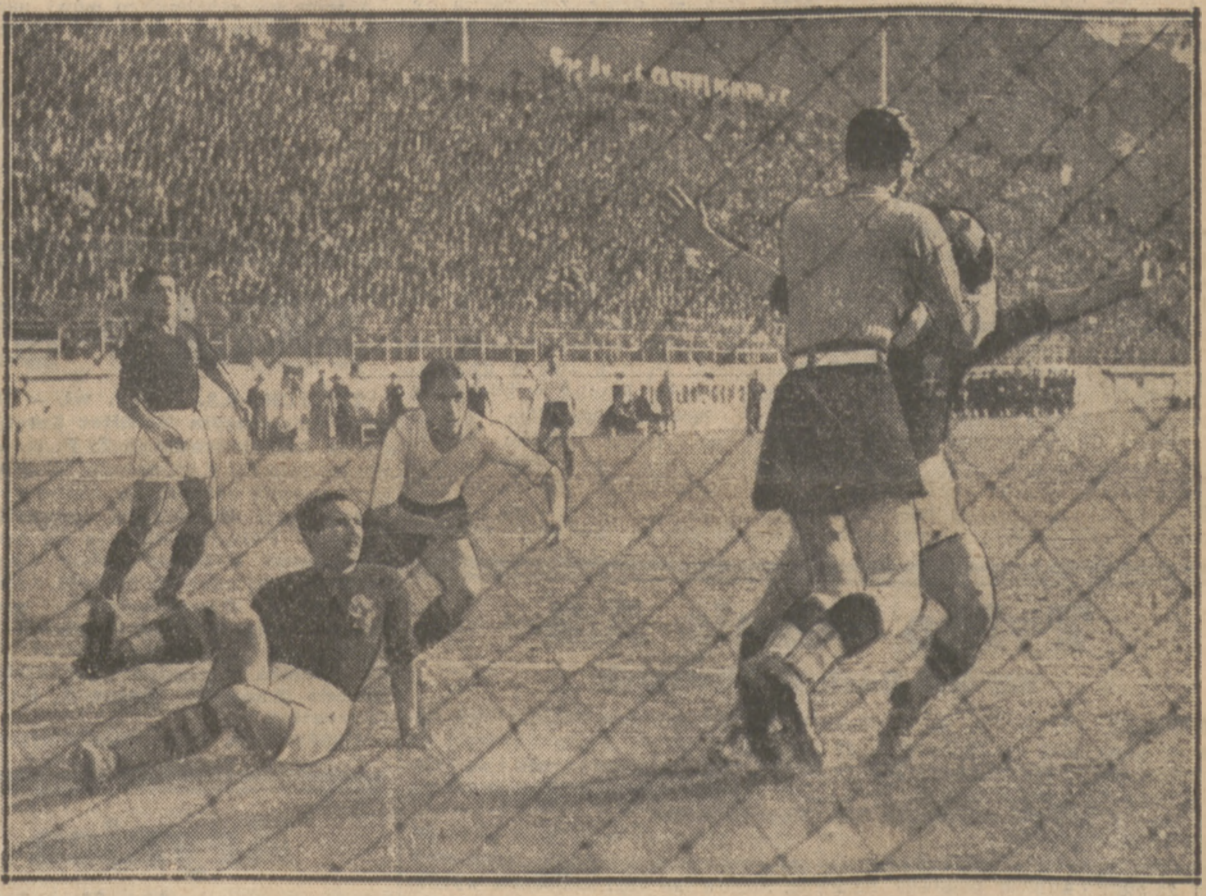
Kartka polska została wyciągnięta dopiero jako 14-ta z rzędu, a Brazylii jako trzynasta. Może los w dalszym ciągu zrządzi, że ta trzynastka okaże się dla Brazylii feralna.

Następnie przystąpiono do losowania ćwierćfinałów. Wszystkie spotkania w ósemkach oznaczono kolejnie literami. A więc para Niemcy — Szwajcaria (Portugalia) dostają literę A, Austria — Szwecja B itd. My figurujemy pod literą G. Losowanie daje wyniki następujące: zwycięzca meczu B ze zwycięzcą meczu E, A — C, B—H i F—G, a więc — w razie zwycięstwa nad Brazylią Polska spotkałaby się w Bordeaux ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja — Holandia.

Przed przystąpieniem do losowania półfinałów mecz B—E oznaczono jedynką, A—C dwóką, D — H trójką i F—G czwórką. W chwilę potem dowiadujemy się, że zwycięzca meczu czwartego spotka się ze zwycięzcą trzeciego, a drugiego ze zwycięzcą pierwszego.

Faworyci do półfinału

Zbyt wcześnie jeszczą na prognostyki, ale opierając się na wartości, jakie przedstawiają poszczególne drużyny i nieuwzględniając żadnych niespodzianek, sądzimy, że ćwierćfinały powinny wyglądać na stępujco: Austria — Argentyna, Niemcy — Węgry, Francja — Włochy, Czechosłowacja — Brazylia. Takie jest zresztą mniemanie większości różnych znakomitości i znawców piłkarskich, których opinii zasiagnęliśmy zaraz po losowaniu. W finale jedni z nich już widzą Argentynę i Włochy, inni Argentynę i Brazylię.



Z MISTRZOSTW PIŁKARSKICH WŁOCH

Bramkarz Romy Valinasso, broni swej bramki przed napastnikami Bolognii Andreolo (leży) i Ceresolin. Z pomocą biegnie mu Michelini. Bologna wygrała 1:0.

Przechodząc do szans Polski, bo Jugosławii nikt nie bierze pod uwagę, stwierdzić musimy, że prasa uważając Włochy, Austrię, Węgry, Argentynę i Francję za pewnych zwycięzców w ósemkach, wynik meczu Polska — Brazylia stawia pod znakiem zapytania.

Oto kilka krótkich wywiadów o naszych szansach:

Prezes Rimet twierdzi, że nie mieliśmy szczęścia, wpadając odrazu na tak renomowanego przeciwnika. Wyniku nie chce z góry przesądzać, ale ze słów jego należy się domyślać, że nie wierzy w nasze zwycięstwo, chyba, że zagralibyśmy tak, jak przeciw Bolonii. Cieszy się z przychylności losu dla Francji i żałuje, że nie ma ona szans spotkania się z Polską.

Nie rezygnować!...

Węgier Fischer, członek komisji, bynajmniej nie uważa naszej sytuacji za beznadziejną. Przypomina fakt bardzo nas interesujący, że przecież na Olimpiadzie r. 1924 Brazylia przegrała z Jugosławią. Od tego czasu dużo się zmieniło, ale o Brazylii wiemy tylko tyle, że cieszy się dobrą renomą. O jej formie nic powiedzieć nie można i zupełnie brak materiału porównawczego z drużynami europejskimi. Dlatego też nie można uważać przeciwników Polski za 100% faworytów.

Delegat Ameryki Południowej Dupuis, były reprezentacyjny gracz Urugwaju uważa, że piłkarstwo w krajach, których jest przedstawicielem, dużo wyżej stoi niż w Europie, toteż jest pewien sukcesu swoich drużyn. O wygranej Brazylii z Polską jest zupełnie przekonany. Zdaniem jego Urugwaj, Argentyna i Brazylia stanowią równą klasę i trudno powiedzieć, kto z nich jest najlepszy. Najmocniejszą bronią drużyn południowo-amerykańskich, to ich szybkość.

Jan Gryżewski.



DOTYCHCZASOWI ZWYCIĘZCY F. I. S.

zebrali się w Engelbergu. Od lewej: Furrer (Szwajcaria) — jedyny, który już nie startuje, Seelos (Austria), Zogg, Rominger (Szwajcaria) i Allais (Francja).



DRUŻYNA POLSKA

która brała udział w mistrzostwach zjazdowych w Engelbergu. Stoją od lewej: Lipowski, K. Zając, Czech, dr Boniecki, inż. Richter, Schindler i Bochenek.



GRATULACJE REKORDZIŚCIE

składa w czasie pływackich mistrzostw młody Jędrysek (na lewo) Heidrichowi po ustaleniu przez niego nowego rekordu Polski na 100 mtr. st. klas.

Doświadczenie 160 meczów i tradycje mistrzów Europy
oto walory, które przeciwstawi nam Szwajcaria w Zurychu

13 marca odbędzie się w Zurychu pierwsze międzypaństwowe spotkanie Polska — Szwajcaria w piłce nożnej. Szwajcarski Związek P. N., decydując się na wybór Zurychu, dał tym samym wyraz uznania dla polskiego piłkarstwa. Zurych jest bowiem miastem o największej frekwencji i dzierży do tej pory rekord ilości widzów na meczach międzypaństwowych (35.000). Organizatorowie liczą więc, że piłkarze polscy, których doskonałe wyniki w drugim półroczu 1937 notowano tam bardzo skrzętnie, będą dla wybrednej publiczności dostatecznie silnym wabikiem. Szwajcarska prasa fachowa i codzienna, nastawiona wybitnie kosmopolitycznie, nie omieszkała zresztą w swoim czasie szeroko relacjonować o sensacyjnym zwycięstwie Polski nad Jugosławią.

Ponieważ opinia polska słabo orientuje się w stosunkach piłkarskich Szwajcarii, zwróciliśmy się do znanego fachowca w tej dziedzinie p. red. Kleinera z Zurychu z prośbą o nakreślenie nam na temat ten kilku słów. *Red.*

21 przeciwnik — 161 mecz

W niedzielę 13 bm. rozegra mała Szwajcaria swój 161 mecz międzypaństwowy. Liczba ta jest zadziwiająca szczególnie gdy się zważy, że osiągnięto ją w ciągu zaledwie 32 lat. Da ona się jednak łatwo wytłómaczyć. Szwajcaria utrzymuje od dawna szeroko rozgałęzione stosunki (w sezonie 1937-38 ma w programie 10 międzypaństwowych spotkań), udział w turniejach olimpijskich i w drugich mistrzostwach świata.

Szwajcarię nazwał ktoś kiedyś osią Europy. Określenie to ma swe pełne uzasadnienie nietylko pod względem politycznym i gospodarczym ale i sportowym. Szwajcaria rozegrała dotychczas mecze międzypaństwowe z 20 różnymi krajami, a do bogatej listy dojdzie obecnie Polska i Portugalia z którymi Helwecja zmierzy się w meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata.

Jak zawsze — Anglicy

Mija właśnie 50 lat od czasu gdy na polach Szwajcarii pojawiły się pierwsze piłki. Pierwsze kroki stawiał futbol w słynnych instytutach wychowawczych nad jeziorem genewskim. Pionierami byli naturalnie angielscy nauczyciele i angielscy uczniowe. Z Genewy, Nyon, Morges i Montreaux rozprzestrzeniła się piłka w kierunku północnym. W niemieckiej części zasługa popularyzacji nowej gry przypada kupcom brytyjskim oraz młodym tubylcom, którzy w czasie pobytu na wyspach Anglii nasiąkli jej zwyczajami i zamiłowaniem do sportu. Wkrótce powstały też, nietylko w wielkich ośrodkach kluby, które poświeciły się pielęgnacji futbolu.

Związek Szwajcarski założony został już w r. 1895, w r. 1904 wstąpił do FIFA a w rok później rozegrał swe pierwsze międzypaństwowe spotkanie. Kontakty międzynarodowe nawiązano jednak znacznie wcześniej. Szwajcarskie zespoły reprezentacyjne bawiły w Austrii i na Węgrzech, zapuszczały się do Włoch, gdzie w niemałym stopniu przyczyniły się do spopularyzowania prymitywnego tam jeszcze futbolu. Silny kontakt utrzymywano też z południowymi Niemcami.

W r. 1924 mistrzem Europy!

Gdy w roku 1924 na Olimpiadzie w Paryżu Szwajcaria przedostała się do finału, wywołało to ogólną sensację! Droga do szczytu nie była łatwa. Po zwycięstwie nad Litwą 9:0, przyszło stawić czoła Czechosłowacji. Mecz zakończył się remisem i dopiero w powtórnej grze wygrała Szwajcaria 1:0! Przyszła kolej na Włochy, które uprzednio wyeliminowały Hiszpanię. Wynik brzmiał 2:1. Było to zresztą ostatnie zwycięstwo Szwajcarii nad Italią. W półfinale spróbowała Szwecja powstrzymać jej zwycięski marsz, ale i ona musiała ustąpić pokonana 1:2. Był to okres chwały i triumfu szwajcarskiej piłki nożnej, której znaczenia nie umniejszyła klęska z Urugwajem 0:3!

W roku 1934 na mistrzostwach świata we Włoszech, po remisie z Jugosławią i Rumunią przedostała się Szwajcaria do rundy finałowej. Start wypadł obiecująco, gdyż udało się pokonać rozstawioną Holandię 3:2. Niestety w następnej rundzie przeciwnikiem była Czechosłowacja, która, jak wiadomo, doszła później do finału. Wynik znów brzmiał 3:2, ale tym razem na niekorzyść Szwajcarów. Od tego czasu powodziło się raczej gorzej niż lepiej. W roku 1937 na 10 gier wygrała Szwajcaria tylko mecz z Belgią. Było to zresztą pierwsze zwycięstwo na 9 spotkań z tym państwem.

Nastrój był więc w kraju minorowy a krytyki w prasie fachowej i codziennej uderzały w mocne tony. Ostrze ich skierowane było jednak raczej pod adresem złego systemu pracy, niż w graczy. Coraz donośniej rozlegało się też żądanie mianowania kapitana związkowego. Ostatecznie Komitet Selekcyjny zdecydował się zaangażować jako opiekuna i trenera reprezentacyjnej drużyny p. Karola Rappana, byłego reprezentanta Austrii i trenera Grasshoppers. Pod jego batutą piłkarstwo szwajcarskie zaczęło się odradzać i uzyskało wkrótce szereg sukcesów, że wspomnimy tylko o zwycięstwach Grasshoppers i Young Fellows w pucharze środkowej Europy nad Prostejovem wzgl. Lazio — Rzym i Vienną. Również sukcesy klubowe, odniesione w Niemczech na przełomie roku 1937-38, świadczyły, że drużyny szwajcarskie znajdują się na dobrej drodze.

Rappanowi powierzono więc i w roku bież. przygotowanie szwajcarskiego piłkarstwa do poważnych zadań. Obok meczu z Polską ma bowiem Szwajcaria przed sobą 3 kwietnia mecz z Czechosłowacją w Bazylei, 30 kwietnia z Portugalią (mistrzostwo świata) w Medjolanie, 9 maja z Belgią w Lozannie, 21 maja z Anglią w Zurychu.

Największym sukcesem Rappana i jego pracy wyszkoleniowej, to wynik remisowy Szwajcarów z Włochami 2:2 w październiku ub. roku. Wynik uzyskany w ciężkich warunkach, gdyż Szwajcaria grała przez godzinę w dziesiątkę. Z wielką starannością przysposobił też Rappan drużynę do meczu z Niemcami w Kolonii. 24 zawodników poddano dokładnej obserwacji, która wykazała, że reprezentanci z października nie mają poważnych konkurentów.

11-stka Szwajcarów pnie się w górę

Jesienne spotkania ub. roku potwierdziły opinię o regeneracji szwajcarskiego piłkarstwa. Trzykrotnie grano na obcym boisku. Austria prowadziła po 20 minutach 3:0, mecz zakończył się wynikiem — 4:3; był to zresztą najlepszy rezultat osiągnięty dotychczas na ciężkim terenie wiedeńskim. Z Francją, która później pokonała Holandię w Amsterdamie a zremisowała z Włochami w Paryżu, przegrano skromnie 1:2. Z Włochami zanotowano remis 2:2 w Genewie! Osłabiona rezerwami drużyna przegrała z kolei w Budapeszcie 0:2, jednak krytyka węgierska orzekła jednogłośnie, że Szwajcarzy nigdy jeszcze nie grali tak dobrze, jak wówczas na boisku Hungarii.

Uważny i nieuprzedzony krytyk, który własną drużynę zawsze ostrzej osądza, niż obcą, musi też obiektywnie stwierdzić, że reprezentacja Szwajcarii znajduje się znów na dobrym poziomie. Brak jej jedynie umiejętności skutecznego wykańczania akcji, które w polu rozwijają się b. sprawnie. Pod względem umiejętności technicznych nie ustępują Helweci żadnej innej drużynie. Myślowe ujęcie gry również jest nieprzeciętne. Poszczególne linie są równomiernie silne, tylko napadowi brak obok przysłowiowego szczęścia siły przebojowej. Toteż bez względu na skład reprezentacja Szwajcarii pod względem stylu gry na pewno nie rozczaruje.

Okazało się to na wiosnę. Od roku 1929 Szwajcaria nie zdobyła na Niemcach ani jednej bramki. W pięciu następnych spotkaniach opuszczała ona boisko pokonana do zera. Ostatnie zwycięstwo nad Niemcami leżało daleko w tyle, od 12 lat nie zdobyto na nich ani jednego punktu! 6 lutego udało się wreszcie w Kolonii wymazać te dwa niefortunne rekordy. Szwajcaria znów zdobyła na Niemcach bramkę, co zarazem wystarczyło do zremisowania partii. Ten nierozstrzygnięty rezultat 1:1 potwierdził ponownie realność postępów reprezentacji szwajcarskiej, której skład osobowy przeciw Polsce różnić się będzie chyba tylko w minimalnych punktach.

E. Kleiner.

Nie ma inwalidów, ale brak formy
Ostatnia próba piłkarzy przed batalią zurychską

KATOWICE, 6.3. — Tel. wł. — Team A — Team B 5:2 (3:1). Bramki: Piontek (3), Wostal (2) dla Teamu A; dla strony przeciwnej Habowski 2. Sędzia p. Ruzd z Chorzowa. Widzów około 2000.

Team A: Madejski; Szczepaniak, Gałecki; Góra (Kotlarczyk), Nytz, Piec II; Piec I, Piontek, Wostal (Scherfke), Łyko.

Team B: Krzyk (Pawłowski); Michalski, Twórz; Kotlarczyk II (Góra), Wasiewicz, Będkowski; Habowski, Cebula, Korbas, Scherfke, Schwartz.

Właściwie nie wiadomo od czego zacząć, czy od tego, że batalia zuryska przez pryzmat dzisiejszego meczu nie wróży laurów, czy też od słów kapitana związkowego, który z wrodzonym sobie optymizmem twierdzi, że nie jest znów tak bardzo źle. Można by też po prostu nie zacząć od niczego, podać odrazu w stenograficznym skrócie 90 minut tej bieganiny i pozostawić wnioski do wyciągnięcia opinii, którąby wyręczyła nas w wyrażaniu słów przykrej prawdy.

Przebieg gry

Już pierwsze minuty uwidoczniły w całej jaskrawości słaby stan niemal wszystkich kandydatów.

Bramki padają w następujących okolicznościach: Pytel kiksuje w dziewiątce pod bramką, Piontek wybija mu z pod nogi bezpardonowo piłkę i nie do obrony gol. Drugą bramkę zawinił Krzyk wyciągając do obrony strzału Wostala tylko jedną rękę, piłka wyśliznęła mu się. Po licznych pudłach Habowski główką zamienia wreszcie piękne podanie Scherfkego w bramkę. Madejski powinien był przed tym już wyłapać pętającą się pod jego świątynią piłkę. Rezultat do pauzy ustalił Piontek dalekim b. celnym strzałem. Krzyk ani drgnął, choć dobry bramkarz byłby tu wykazał przynajmniej jakąś intencję.

Po zmianie Piontek podwyższa wynik z bardzo pięknego wypracowania Pieca. Długi okres oblężenia czerwonych kończy się wreszcie efektowną bramką Habowskiego. Na 2 min. przed zakończeniem przebój niebieskich zostaje uwieńczony golem Wostala. Sędzia p. Ruzd uważny i objektywny.

A teraz posłuchajmy, co mówi nam jeden z wybitnych znawców piłkarstwa obecny na treningu:

Opinia znawcy

Gra na poziomie słabszym, niż w Chorzowie, boisko nieodpowiednie do takiej gry. Akcyj ładnych mało. Pozytywnym rezultatem jest jedynie polepszenie kondycji. W ataku „A" najlepszy Piec I, doskonale prowadzący piłkę, strzelający i podający. Piontek jeszcze nie jest w formie, wolny i mało dokładny. Wostal słabszy niż dawniej Scherfke na łączniku reprezentuje rozum i precyzję, ale jest powolny! Łyko nie jest zastępcą Wodarza. Wodarz, kontuzjonowany w Lille, prawdopodobnie nie będzie mógł grać w Szwajcarii.

Trójka przyszłości

W drugim ataku trójka środkowa: Pytel — Korbas — Cebula nastawiona była na grę pokazową. Pod bramką marnuje sytuacje. Wszyscy trzej to nasza przyszłość. Habowski ustępuje znacznie Piecowi, gdyż jest nieobliczalny w akcjach. Najsłabszym napastnikiem był Schwartz.

W pomocy Nytz przewyższał kolegów. Grał przez cały czas, wspomagając doskonale atak i przeprowadzając należycie akcje defenzywne. Piec II, jako lewy pomocnik, tylko nieznacznie mu ustępuje. Na prawej stronie grał Góra po tym Kotlarczyk. Pierwszy jest młodszy i szybszy ale lekkomyślny, podczas gdy Kotlarczyk jest dokładniejszy choć wolniejszy. Błąd Kotlarczyka jest w tym, że nie pilnuje skrzydłowego.

Wasiewicz posiada nadal swe umiejętności, ale skutków zimy jeszcze nie usunął. Niewątpliwie po poprawie kondycji może pretendować do miejsc w reprezentacji. Dytko nie zjawił się na treningu, podobno na skutek trudności urlopowych w wojsku.

Dwie pary obrońców

Pierwsza para obrońców Szczepaniak i Gałecki tworzyli dwójkę na poziomie zeszłorocznym jeżeli chodzi o taktykę. Kondycja tylko u Gałeckiego jeszcze nie jest pełna. Drugą parę obrońców tworzyli Twórz i Michalski, doskonale się uzupełniając. Mały wzrost nie obniżał wartości ich gry szybkiej i energicznej! Twórz jest typem taktyka, a Michalski specjalistą w rozbijaniu ataku przeciwnika. Poważnych błędów nie mieli, aczkolwiek nierówny teren psuł obronę dobrych piłek.

Krzyk rozpoczął dobrze i efektownie, potem jednakże ujawniły się skutki braku treningu na skutek nadwyrężenia żebra w czasie spotkania w Chorzowie.

Główny kłopot: atak!

Na podstawie dzisiejszego treningu można przypuszczać, że trudności kapitana związkowego dotyczyć będą przede wszystkim lewej strony ataku, zależnie od tego czy Wodarz będzie mógł grać czy też będzie go ktoś musiał zastąpić. Kłopot z tym, że Łyko nie jest na poziomie.

Również i kierownictwo ataku wymagałoby właściwie zmiany. Wostal bowiem kierownikiem nie był, a także i współpraca z Piontkiem miała pewne braki. W rachubę mógłby tu wchodzić Scherfke, jednakże wzgląd na współpracę całego napadu śląskiego przemawia raczej za utrzymaniem linii tej bez zmian.

W pomocy niewątpliwie pewny jest Nytz, będący naprawdę w dobrej formie. Również i Piec II daje gwarancję dobrego poziomu. Kwestia prawego pomocnika rozstrzygnie się prawdopodobnie między Górą i Kotlarczykiem. Obrońcami będą niewątpliwie Szczepaniak i Gałecki. W bramce Madejski.

SKŁAD SZWAJCARII

ZURYCH, 6.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym Komitet Selekcyjny Szwajcarskiego Z. P. N. w porozumieniu z trenerem Rappanem ustalił ostateczny skład reprezentacji Szwajcarii przeciw Polsce. Przedstawia się on następująco: bramka Huber (rez. Bizzozerro); obrona: Minelli, Lehman (obaj Grasshoppers); pomoc: Springer, Vernatti (Grash.), Lörtscher (Servette); Bickel (G. C), Trello Abegglen (Servette); Amado (Lugano), Walacek, Aebi (Servette).

Drużyna ta jest najsilniejszą, na jaką Szwajcarię w tej chwili stać. W porównaniu z reprezentacją, która uzyskała wynik remisowy 1:1 z Niemcami, wykazuje ona tylko jedną zmianę, a to na miejscu Wagnera gra na prawym łączniku Trello Abegglen, jeden ze słynnej rodziny piłkarzy szwajcarskich.

Zespół ten uważany jest za bardzo silny, toteż sfery szwajcarskie liczą się ze zwycięstwem swej drużyny w pierwszym spotkaniu z nieznanymi Polakami.

E. K.

Tylko remis 2:2
uzyskał Ruch w Gliwicach

GLIWICE, 6.3. — Tel. wł. — Vorwaerts Rasensport — Ruch 2:2 (2:2) Bramki zdobyli Wiechoczek i Peterek z karnego, oraz Schaton dwie. Sędzia p. Bittner z Bytomia obiektywny. Widzów około 8.000.

Oczekiwana na obu Śląskach z niebywałym zainteresowaniem ponowna inauguracja spotkań międzyklubowych przyniosła zadowolenie i satysfakcję obu stronom. Niemcy uważają wynik za niebywały sukces — sukces ich rozumnej i umiejętnej taktyki — podczas gdy Ruch i jego zwolennicy są zdania, że przebieg meczu, a przede wszystkim doskonała forma Wodarza, Peterka i Broma rehabilitują ich zupełnie.

Przebieg, zwłaszcza drugiej połowy, był dla Ruchu naprawdę pechowy. Niemcy murowali bowiem bardzo umiejętnie, blokując bramkę czterema obrońcami, a czasem nawet jeszcze i trzema pomocnikami. Taktyka gospodarzy została też uwieńczona sukcesem, gdyż udało im się utrzymać wynik remisowy. Na wyniku tym dlatego Niemcom zależało tak bardzo, gdyż grają oni w najbliższą niedzielę pierwszy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Rzeszy z Fortuną (Düsseldorf) na własnym terenie. Względy kasowe były więc przyczyną wariackiej i ambitnej gry gospodarzy, z którą napastnicy Ruchu poradzić sobie nie mogli.

Pierwsza bramka padła w 5-ej minucie ze strzału Wieczorka, który przejął piękne podanie Wilimowskiego. Za rękę prawego obrońcy Niemców Peterek wyzyskał rzut karny. W 20 min. prawoskrzydłowy Wilczek ucieka Dziwiszowi, podaje nieobstawionemu Schatonowi, który z najbliższej odległości zdobywa bramkę nie do obrony. W 35 min. ten sam Schaton stoi niestrzeżony, obrona polska wysunęła się bowiem za bardzo do przodu i po krótkim solowym biegu lokuje piłkę po raz drugi w bramce.

Ruch przeważa teraz przez 50 minut, gra przypomina trening na jedną bramkę. Kłębowisko nóg, nadludzkie wysiłki Niemców i publiczność robi swoje. Ruch schodzi z boiska oklaskiwany, ale tylko jako zwycięzca moralny. Przed meczem odegrano hymny, a drużynie polskiej wręczono upominek.

Śląsk jeszcze nie rezygnuje

KATOWICE 5.3. Oczekiwane z ogólnym zainteresowaniem „pokarnawałowe" posiedzenie zarządu Śląskiego OZPN-u nie dostarczyło — jak nas oficjalnie poinformowano — spodziewanych „emocyj".

W istocie postanowiono nie podawać do wiadomości publicznej przebiegu zebrania (ze względów „strategicznych").

Zwrócono się do PZPN z prośbą o jak najszybsze nadesłanie protokółu walnego zjazdu.

Sprawę zaistniałego „nieporozumienia" z Debem postanowiono oddać pod arbitraż Z. P. Z. S. Odpowiedne — kilkustronnicowe pismo wyjdzie w tej sprawie z początkiem przyszłego tygodnia. (hr)

(Nie znamy takiego precedensu aby związek okręgowy zaskarżał uchwałę walnego zgromadzenia swego związku państwowego do ZPZS.—przyp. Red.).

Brygada przegrywa w Zawierciu

ZAWIERCIE, 6.3. — Tel. wł. — Odbył się tutaj pierwszy zaległy mecz rundy jesiennej, w którym Brygada częstochowska doznała niespodziewanej porażki 1:2 (0:0). Bramki dla zwycięskiej Warty uzyskali Pasierbiński i Mączka. Napastnicy Warty nie wykorzystali aż trzech rzutów karnych.

Cracovia coraz lepsza

KRAKÓW, 6.3. — Tel. wł. — CRACOVIA — POGOŃ (Katowice) 5:0 (1:0). Cracovia zmierzyła się dziś z twardą drużyną Pogoni katowickiej, z którą wygrała w zdecydowanym stosunku. Mistrz Polski wystąpił tym razem bez Pawłowskiego w bramce. Góry — w pomocy i Korabsa — w ataku. Na środku ataku stanął Roczniak, który na ogół wywiązał się dobrze z zadania, inicjując wespół ze Stępleniem i Szeligą szereg groźnych ataków. W Cracovii znać poprawę kondycyjną i coraz silniejsze zespolenie się poszczególnych linij.

Pogoń zaprezentowała się jako zespół twardy, grający chwilami zbyt ostro, co spowodowało w końcu usunięcie z boiska pomocnika Weissa za sfaulowanie Szeligi. Z drużyny katowickiej należy wyróżnić lewą stronę tj. pomocnika i skrzydłowego.

Do przerwy Cracovia prowadziła nieznacznie. Główka Zembaczyńskiego po centrze Skalskiego w 43 minucie przyniosła gospodarzom prowadzenie. Do tej pory gra była wyrównana, tym bardziej, że Cracovia grała pod wiatr. Po pauzie „białoczerwoni" przystąpili do skoncentrowanej ofensywy, której owocem cztery dalsze bramki strzelone w okresie od 8 do 12 minuty.

Akcje Roczniaka, Skalskiego, Szeligi i Stęplenia podwyższyły rezultat do 5:0. Na zdecydowanej, ale nie uwidocznionej cyfrowo przewadze gospodarzy mija ostatnia faza spotkania.

Sędzia p. Bogdanowicz, publ. 2000 osób.

WARTA POKONANA

POZNAŃ, 6.3. — Tel. wł. — Piłkarze poznańscy już trzecią niedzielę walczą na boisku. W dniu wczorajszym ligowa drużyna Warty co prawda bez Szerfkego, Tworza, Sobkowiaka i Schwartza pokonana została przez Legię 4:1 (1:0). Bramki dla Legii strzelili Przybyłowicz dwie, Mazgaj i Markiewicz. Bramka dla Warty samobójcza, spowodowana przez obrońcę Legii Walczaka.

KOTOWICE, 6.3. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie, zasługujące na uwagę: 06 Załęże — Naprzód Szopienice 6:1, KS. Dąb — Kolejowe PW. 0:0, Pogoń (Nowy Bytom) — Czarni (Chropaczów) 1:2, Unia (Sosnowiec) — Poczt. PW. (Katowice) 4:1, Stadion (Mikołów) — Ligocianka 1:2, Amatorki KS. (Niwka) — Brynica (Czeladź) 4:1.

NAJLEPSZY PIŁKARZ KS. „07" Siemianowice, napastnik Klein, opuścił macierzysty p. swój klub i przeniósł się do SS. „09" w Bytomiu, na śląsku Opolskim. (hr)

Krynica rezygnuje
z organizacji mistrzostw hokejowych

Od mistrzostw świata w Pradze minęło już ponad dwa tygodnie. Zdawałoby się, że czas aż nadto wystarczający do ukończenia mistrzostw hokejowych Polski. Tymczasem jednak tak długo marudzono z przeforsowaniem końcowych gier aż ostatecznie impreza została — w dosłownym tego słowa znaczeniu — na wodzie.

PZHL łudził się ustawicznie, że mróz sprawi mu uprzejmość i trzymać będzie gdzieś do kwietnia, toteż z całym spokojem wyznaczono na 8 bm. finałowe rozgrywki do Krynicy, nie pamiętając widocznie o tym, że istnieje też w Polsce sztuczny tor, dający jako tako realne szanse doprowadzenia do końca imprezy. Stało się ostatecznie to, co musiało się stać.

Krynica, widząc, że z lodu pozostały już tylko mokre ślady, postanowiła wyrzec się organizacji mistrzostw i zawiadomiła o tym PZHL. Czy wobec tego dojdą one w roku bież wogóle do skutku, trudno przewidzieć.

Dla porządku zaznaczyć należy, że bałagan panował do ostatniej chwili. Najlepszą ilustracją tego jest, zamieszczona poniżej wiadomość naszego pomorskiego korespondenta, która podmalowuje tło, na którym zrodziła się rezygnacja Sokoła grudziądzkiego z dalszych rozgrywek.

Dlaczego zrezygnował Sokół (Grudziądz)

Sokół w Grudziądzu otrzymał w piątek dn. 4 bm. list ekspresem z PZHL, ażeby rozegrał jedno spotkanie eliminacyjne w dniu 6 bm. w Krynicy z AZS Poznań, przy czym koszta przejazdu w obie strony poniósłby klub.

Sokół postawiony został w pozycji bez wyjścia. Nie było czasu na wystaranie się dla zawodników o urlopy, poza tym każdy człowiek potrzebuje kilku godzin na przygotowanie się do dalekiego wyjazdu. Gdyby drużyna wyjechała w piątek około godz. 18-ej byłaby o godz. 23.58 w sobotę w Krynicy. A gdzie czas na odpoczynek, konieczny przed tak poważnym spotkaniem? Nie pomyślał także PZHL o zniżkach kolejowych, w sprawie których trzeba byłoby się skomunikować z Toruniem.

Oto dla czego Sokół musiał zrezygnować z rozgrywek. (F).

Dwucyfrowe zwycięstwo Kanady

BERLIN, 6. 3. — Tel. wł. — W sobotę Sudbury Wolves pokonały Team kombinowany Berlina w stosunku 10:2 przy czym dwie bramki berlińczyków były dziełem niemieckich kanadyjczyków Schumana i Gregoryego.

12 bramek U. S. A.

NORYMBERGA, 6.3. — Tel. wł. — W sobotę reprezentacja hokejowa USA zwyciężyła Nürnberge Hockey Ges 12:0.

Anglicy angażują Kanadyjczyków

Przed kilkoma dniami pojawiły się w międzynarodowej prasie pogłoski, że Anglicy zdecydowani są ostatecznie zrezygnować z Kanadyjczyków i z tego powodu w ciągu najbliższych pięciu lat nie będą uczestniczyć w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie. Pogłoska ta stoi w wyraźnej sprzeczności z faktami. Oto jak słychać Sudbury Wolves, którzy reprezentowali Kanadę w Pradze „zostawili" podobno w Londynie Flash Allena, Roy Heximera i Franka Bouchera.

Na boiskach Europy

AUSTRIA: Rapid — Austria 3:0;; Admira — Vienna 2:2; Wien — Simmering 5:0; Favoritner — Wacker 3:0; Sportklub — Floridsdorf 2:1. — Rapid ma pewne mistrzostwo 21 p., 2) Spotrklub 19, Austria 14, Wacker, Wien, Vienna, Admira, Floridsdorf, Favoritner, Simmering.

CZECHOSŁOWACJA: Sparta — Viktoria Plzen 5:0; Slavia — Prostejov 5:0; SK Plzen — Pardubice 3:5; Bratislava — Kladno 4:1; Zidenice — Viktoira Zizkov 1:0; Szleska Ostr. — Nachod 1:0.

WĘGRY: FTC — Budai 3:0; Ujpest — ETO 7:0; Kispest — Hungaria 3:1; Elektromos — Torekves 2:1; Szeged — Nemzeti 4:1; Budafok — Phoebus 4:1; Szurketaxi — Bocskai 1:0.

JUGOSŁAWIA: Slavia — Jugoslavja 0:0; HASK — BASK 2:0; Ljublana — Concordia 2:2; Gradjanski — Jedinstvo 1:0; BSK — Hajduk 4:0. Prowadzi HASK, 2) BSK, 3) Gradjanski.

WŁOCHY: Liguria — Fiorentina 1:1, Lucchese — Bologna 3:3; Lazio — Juventus 1:1; Napoli — Livorno 1:1; Torino — Roma 3:1; Ambrosiana — Genova 0:0; Bari — Triestina 0:0; Atalanta — Milan odwołany.

Program Wolverhampton Wanderers

Program lidera ligi angielskiej Wolverhampton Wanderers, którzy grają w Katowicach, przedstawia się następująco: 12 maja w Pradze, 15 maja w Budapeszcie, 17 maja w Katowicach, 19 maja w Wiedniu, 22 maja w Paryżu.

Turniej piłkarski w Szwajcarii

Szwajcaria projektuje w roku bieżącym zorganizowanie turnieju piłkarskiego z udziałem Włoch, Niemiec, Francji i własnej drużyny. Włochy podobno wyraziły już swą zgodę.

Rapid partnerem sparringowym Bułgarów

Bułgarska Federacja Sportowa zaangażowała wiedeński Rapid, jako partnera sparringowego przed meczem eliminacyjnym z Czechosłowacją, który odbędzie się w Pradze 13 kwietnia.

Czesi szukają posiłków za granicą

Zły stan piłkarstwa czeskiego sprawia kierownikom wiele kłopotów. Obecnie wyłonił się projekt, by w razie potrzeby zmobilizować do reprezentacji graczy czeskich, zaangażowanych w obcych klubach. Pod uwagę bierze się Fascinka (obecnie Sochaux) i Kolacsaya z Lille.

Pomysł ten żywo zainteresował Austrię, która chętnie powołałaby do swych reprezentacyjnych szeregów Bicana, grającego jak wiadomo w Slavii.

Mistrzostwa świata zamiast Olimpiady

Wobec niewyraźnej sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie sprawa najbliższych Igrzysk Olimpijskich nie jest pewna. Jeśli nawet kongres w Kairze wypowie się za Tokio, może się zdarzyć, że Japończycy nie będą w stanie wywiązać się z obowiązków. Zdając sobie z tego sprawę kongres Międzynar. Federacji Lekkoatletycznej, obradujący w Paryżu, uchwalił zorganizować w r. 1940 pierwsze mistrzostwa świata, o ile by dla jakichkolwiek powodów Igrzyska Olimpijskie nie doszły do skutku!

ALFRED NOWAKOWSKI, długoletni reprezentacyjny piłkarz Legii, powołany został na stanowisko kapitana związkowego WOZPN.

GAJER napastnik Okęcia zmienił barwy klubowe i, po otrzymaniu zwolnienia, podpisał zgłoszenie do Czechowic.

STANISŁAW ZIELIŃSKI obrońca Okęcia zmienia również barwy klubowe i grać będzie w Starachowicach.

SZRAJ (AKS) oraz BATER (Kotwica, Pińsk) przenieśli się do Warszawy i zasilili szeregi piłkarskie CWS-u.

KURS SĘDZIOWSKI ORGANIZUJE WOZPN. Zapisy codziennie do 12 bm. przyjmuje sekretariat WOZPN (Wilcza 30) od godz. 18 do 20.

TAD. PASTURCZAK ma być powołany ponownie na stanowisko kierownika sekcji bokserskiej Polonii.

BOKSERZY OKĘCIA walczyć będą 20 bm. w Wilnie z Elektritem.

*

POZNANIANKI WALCZĄ O MISTRZOSTWO

PREZESEM K. S. „HCP" wybrany został p. inż. Dickmann, który zaskarbił sobie uznanie poznańskich sportowców jako przewodniczący wydziału gier i dyscypliny POZPN. Nowy prezes poznańskiego klubu fabrycznego uchodzi za człowieka silnej ręki, o szerokim horyzoncie, nie ograniczającym się wyłącznie do swego podwórka klubowego. (ss).

W 7 miastach Francji

PARYŻ, 6.3. — Tel. wł. — Rozgrywki pierwszej rundy mistrzostw świata w piłce nożnej odbędą się w następujących miejscowościach: Niemcy — Szwajcaria (Portugalia) w Strassburgu; Austria — Szwecja w Liege, Węgry — USA w Reims, Francja — Belgia w Paryżu, Czechosłowacja — Holandia w Hawrze, Brazylia — Polska w Tulonie, Włochy — Norwegia w Antibes. Wszystkie te mecze odbędą się 5 czerwca natomiast 4 czerwca odbędzie się w Paryżu mecz Argentyna — Rumunia.

Ożywiony ruch u atletów

KATOWICE, 6.3. — Tel. wł. — Sekretariat PZA. jest zasypywany korespondencją: Włosi proponują rozegranie międzypaństwowego meczu w maju, wzgl. czerwcu w Rzymie, lub Florencji. Rewanżowe zawody odbyłyby się we wrześniu w Warszawie. Czesi, a ściślej mówiąc p. Mensik, proponuje mecz Polska — Czechosłowacja (wrzesień — Praga); z listu tego wynika, że Czechom zależy specjalnie na tym, by mecz rewanżowy odbył się w Warszawie. Czesi sprowadzają w lecie Turków i z okazji tej radzą nam rozegrać i z nimi zawody międzypaństwowe.

Związek łotewski potwierdził datę międzypaństwowego meczu dźwigaczy (3.IV), PZA znajduje się jednak w prawdziwym kłopocie, bowiem Warszawa i Łódź zawiadomiły równocześnie centralę o swej rezygnacji z urządzenia meczu Polska — Łotwa. Na razie trudno zorientować się, z których ofert skorzysta PZA. Mecz z Włochami dojdzie zapewne do skutku z tym, że w drodze powrotnej rozegraliby nasi zapaśnicy jeszcze oficjalny mecz z Austrią. (hr)

Finały zapaśniczych mistrzostw Warszawy przyniosły następujące wyniki: w. kogucia: Rokita (Rywal) pokonał kolegę klubowego Zawadzkiego; w. piórkowa: Świętosławski (Elektr.) wygrywa z Sawką (Pasta); w. lekka: Ślązak (Syr.) pokonał Gogóle (Ryw.); w. półśrednia: Szajewski (Legia) wygrywa z Rejniakiem (Pasta); w. średnia: Lupacki (Pasta) pokonał Rede (Legia); w. półciężka: Falkiewicz (Elektr.) pokonał Wingerta (PUS); w. ciężka: Dąbrowski (Elektr.) wygrał z Tęczą (Ryw.).

Odpływ krwi z Brygady

Częstochowska „Brygada" zwolniła ostatnio dalszych dwu piłkarzy: obaj oni przeszli do miejscowego KKS Stradom. Chodzi tu o znanych repów — Lacha i Wilczyńskiego. Okrąg Zagłębiowski — w Sosnowcu — wyraził już swą zgodę na zmianę barw. (hr)

PIŁKA NOŻNA W TORUNIU

TORUŃ, 6.3. — W Toruniu w towarzyskim meczu WKS Gryf zremisował z KPW Pomorzaninem 5:5. Do przerwy prowadził KPW Pomorzanin 4:0. WKS Gryf wyrównał dopiero w ostatnich minutach mimo, że grał w dziesiątkę. W ostatnich sekundach wojskowi mieli okazję zdobycia decydującego punktu z rzutu karnego ale nie umieli tej okazji wyzyskać.

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE, ROZEGRANE W WARSZAWIE. Przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — CWS 6:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobył: Pirych 4 w tym jedna z karnego, Rusin i Prosator; dla CWS-u Martusiewicz i Grabowski. Sędzia p. Gieraltowski. Inne wyniki: Polonia — Drukarz 6:2 (2:0); Orkan — Ordon 4:1 (0:1); Huragan — Fala 4:1 (0:1); PZL — Okęcie 0:0.

Chmielewski oświadczył na „Batorym":

„Kontrakt podpiszę tylko w Konsulacie"

A równocześnie pisze Cyganiewicz:

„Do spółki ze mną wszedł Dempsey!"



NA POKŁADZIE „BATOREGO"

Chmielewski stoi w towarzystwie kapitana statku Borkowskiego i Chomy.

Łódź — Gdynia, 4.III.

O wielkiej popularności Chmielewskiego mogliśmy się przekonać dopiero z racji jego ostatniego wyjazdu.

Kiedy w czwartek, o 6-ej rano, obładowany trzema walizami opuszczał mieszkanie, oczekiwał go przed domem tłum młodzieży, z którego posypał się grad życzeń na drogę. Aby się wyswobodzić z rąk dość natarczywych wielbicieli, mistrz Europy musiał się okupić podpisami na fotografiach, zeszytach szkolnych, notesach i świstkach. Wreszcie zamykają się już drzwi taksówki. Za kierownicą zajmuje miejsce Chmielewski (prowadzenia nauczył się bowiem w wojsku), gdyż i szofer chciał mu zrobić przyjemność.

Rozstanie z Łodzią

Na dworcu, poza rodziną, kolegami klubowymi, znajomymi i przyjaciółmi, bardzo licznie reprezentowana była młodzież szkolna. Posypały się znów kwiaty i rymowane życzenia.

Chmielewski długo żegna się z matką i rodzeństwem, ale równie długo i serdecznie z koleżanką klubową, reprezentacyjną koszykarką Polski Helą Gruszczyńską.

Dziewięciogodzinna jazda do Gdyni była urozmaicona na każdej niemal stacji, na której pociąg się zatrzymał. W Toruniu, owacje robiły dwie żeńskie drużyny koszykówki, które przybyły na mistrzostwa Polski. W Pelplinie do przedziału wpadła grupa uczniów siódmego oddziału Kollegium Marianum, która towarzyszyła Chmielewskiemu do Tczewa.

Na peronie w Gdyni oczekiwała Chmielewskiego spora gromada, a przed dworcem — olbrzymi tłum. Podróżnik udał się taksówką na Wybrzeże Francuskie, gdzie stał „Batory". Po chwili jest już na statku. Kabina nr 317 jest jedną z najlepszych na „Batorym". Pierwszą czynnością Chmielewskiego było zawieszenie metaloplastycznego obrazka Matki Boskiej Zwycięskiej, specjalnie dla niego na pożegnanie wykonanego, przez kolegę z fabryki Haladyna.

Znajomość z „Batorym"

Ale już wywołują mistrza przedstawiciele prasy do foyer. Czeka tu 18-tu dziennikarzy z całej Polski, m. in. specjalnie przybyły z Poznania korespondent dziennika amerykańskiego.

Następuje shake hands słynnego wilka morskiego kpt. Borkowskiego z najlepszym bokserem. Utrwala to fotograf na płycie (zdjęcie obok). Kpt. Borkowski, mimo nawału zajęć, poświęca dłuższą chwilę Chmielewskiemu i powiada coś bardzo ciekawego: — Musisz się chłopcze mieć na baczności. Kontraktu chłopcze beze mnie nie podpiszesz. Ja znam stosunki amerykańskie, mam tam wielu przyjaciół, którzy ci pomogą w osiągnięciu celu, a gdyby ci się nie powiodło, to w każdej chwili możesz dostać posadę na „Batorym". Podobasz mi się. Dobrze ci z oczu patrzy!...

Jest i Choma...

Chmielewski dziękuje za przyjaźń mocnym uściskiem dłoni. Na dolnym pokładzie wita Chmielewskiego — Choma, który awansował na „Batorym" z kąpielowego na ordynansa chief-stewarda. Choma odbędzie również podróż do Ameryki i jest szczerze uradowany ze wspólnej jazdy.

— Wiesz — mówi nasz olbrzym — urządzimy sobie na pełnym morzu sparring. Już o tym mówili na statku, jako o atrakcji. Od połowy maja będziemy się już częściej spotykać. Dn. 6 kwietnia odpłynę po raz ostatni i pozostanę już w Ameryce. Podpisałem teraz umowę na kilka lat z Cieciuchem, dyrektorem radiostacji i managerem, a pierwsze walki mieć będę na jesieni."

Tu Choma pokazuje kontrakt.

Ostatnie zwierzenia

Tuż przed odbiciem „Batorego" od brzegu czekała Chmielewskiego niespodzianka, mianowicie poczta przyniosła dwa listy. Pierwszy od Cyganiewicza, zawierał krótką, ale bogatą treść.

„Wszystko w Ameryce jest przygotowane. Oczekujemy Cię z Curleyem w porcie. Do naszej spółki przystępuje Dempsey. Mamy już szereg propozycyj. Po kilkudniowym odpoczynku wyjedziesz do campu Wilsona. Pierwsza walkę będziesz miał przypuszczalnie z Wardlowem, zresztą, tak, jak żeś prosił" — taka była treść listu.

Drugie pismo pochodziło z przedstawicielstwa wytwórni „Paramountu" w Warszawie do centrali amerykańskiej z poleceniem Chmielewskiego.

Już drugi dzwonek, czas najwyższy opuścić pokład. Rozmawiamy jeszcze chwilkę z Chmielewskim.

Cyganiewicz „działa"

— Jadę po nieznane, ale mam ambicję dopiąć celu. Do chwili debiutu zawodowego, jestem amatorem, choć od Cyganiewicza pieniądze otrzymałem. Te mogę w każdej chwili zwrócić, gdyż leżą na książeczce PKO. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że będę jeszcze walczył jako amator Dziś mam przed sobą wytknięty cel, podpisania jak najkorzystniejszej umowy, zagwarantowanej wypłacalnością. Umowy gdzie indziej, jak w konsulacie polskim nie podpiszę. Ręce moje są w porządku i jestem na ogół dobrej myśli.

Kiedy ukazała się 20 stycznia pierwsza wzmianka w prasie o moim kontakcie z Cyganiewiczem, to nie znalazł się nikt ani w klubie, ani w związku, ktoby mnie odwiódł od zamiaru, ktoby obiecał lepsze warunki bytu. Powiem więcej, gdybym w klubie otrzymał posadę, jaką mi przyobiecano po powrocie z turnieju olimpijskiego, nigdy nie myślałbym nawet o przejściu na zawodowca.

Zresztą, nikt mi za złe wziąć nie może, że chcę sobie byt polepszyć. Umiem oszczędzać a jeżeli mi się poszczęści, to będę miał pieniądze. To co zarabiałem w fabryce, zawsze zarobię. Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma.

Trzeba się żegnać. Syrena daje znak, że nikt z odprowadzających nie powinien już być na statku.

A więc powodzenia!...

(M. L.)

Hamburg — Warszawa

Międzynarodowy mecz bokserski Hamburg — Warszawa rozegrany zostanie w sali Cyrku, dnia 20 bm. o godzinie 18-ej.

Hamburg nadesłał już skład drużyny który przedstawia się następująco:

Musza — Frank.
Kogucia — Bebert.
Piórkowa — Düsing.
Lekka — Kucklinsky.
Półśrednia — Sommerkamp.
Średnia — Baumgarten.
Półciężka — Schmidt.
Ciężka — Lutz.

Najsilniejszym punktem zespołu jest tu Baumgarten, mistrz Niemiec.

Kowalski awansuje

na kandydata do repr. Polski

Mecz eliminacyjny pomiędzy Polusem a Kowalskim z niecierpliwością oczekiwany przez sfery sportowe doszedł do skutku i Polus został pobity niemal na głowę, tak wysoko, że w ostatniej rundzie mistrz Europy znalazł się zupełnie na łasce swego rywala.

Polus stanął do walki niechętnie, jeszcze w ostatniej chwili tłumaczył się złym stanem zdrowia. Po zbadaniu przez lekarza okazało się jednak, że Polus jest zdolny do meczu. Wykazał on znaczne braki treningowe, a przede wszystkim kompletny brak kondycji fizycznej, która zaważyła o losach meczu. W trzeciej rundzie Polus już nie istniał na ringu.

Kowalski poczynił dalsze postępy, dowiódł, że od czasu mistrzostw stolicy nie próżnował i uczynił wszystko aby wrócić do formy.

Pierwsza runda zakończyła się nieznaczną przewagą Kowalskiego. Nie było to zbyt ciekawe starcie, gdyż obaj przeciwnicy często wpadali w zwarcia, a Polus trzymał.

W drugiej jest wyraźna przewaga Polusa. Jest on stroną częściej atakującą i od czasu do czasu pokazuje swe mistrzowskie posunięcia.

Trzecia runda przynosi jednak kompletną klęskę Polusowi. Kowalski rozpoczyna fantastyczny finisz. Atakuje lewą prostą, za którą jak huragan spada prawy cios od dołu. Trafia również podbródkami. Walka staje się tak zacięta, że końcowego gongu nie słyszą ani zawodnicy ani kierownik spotkania. Mecz toczy się jeszcze dobre 10 sekund ponad trzy minuty, póki nie rozłączono zawodników. Odnosiło się wrażenie, że jeśli walka przeciągnęłaby się jeszcze kilka sekund, to Polus padłby na deski. Był on już wyraźnie zamroczony.

Pozostałe walki meczu PZL — Czechowice dały rezultaty: musza Kordasz (PZL) bije Biegacza, kogucia Michalik (PZL) wygrywa z Czajkowskim. W dwu parach lekkich: Janczewski (Cz.) bije Wałuńskiego, a Marciniak (PZL) — Dynerowicza. W półśredniej Wiśniewski (Cz.) remisuje z Gniewoszem. W średniej Hys (Cz.) nokautuje w pierwszej rundzie Gitlera.



SEJMIK WIOŚLARSKI OBRADUJE W WARSZAWIE

Siedzą od lewej pp.: Grzelak, red. Długoszewski, dr Tuwanówna, inż. Loth, prezes PZTW., dyr. Bojańczyk, dyr. Gędziorowski, p. Biskupska, dyr. Bernatowicz i delegat PUWF kpt. dr Mazurek. Stoją: dyr. Żewicki, dyr. Czajkowski, kpt. Chodacki, sędzia Jaczkowski, dyr. Garstecki, inż. Sporny i p. Szumski.

Dwie bokserskie wizyty w Łodzi

Geyer — Sokół 9:7

Rewanżowy mecz Geyera z Sokołem poznańskim miał wyrównany przebieg, toteż wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Gdyby nie pomyłka punktowych przy decyzji Ostrowski — Dankowski, przyznającej zwycięstwo łodzianinowi, mimo dwóch napomnień, jakie zainkasował, byłoby wszak 8:8.

Wspaniale wypadł Janowczyk, który wygrał wysoko z Mikołajczykiem, demonstrując duże zalety taktyczne, a trzeba jeszcze pamiętać, że walczył w wadze lekkiej. Interesująco wypadł również Czerwiński, który też walczył w kategorii wyższej; wydaje się jednak, że jest nieekonomiczny w ruchach, za dużo skacze, nim uderzy. Rogalski miał kilka niezłych momentów, po Peli natomiast więcej sobie obiecywano, podobnie jak i po Dankowskim. Rogowski słaby, a rezerwowy Nowacki (w muszej) — początkujący, przegrał zresztą po 30 sekundach walki.

Osobny rozdział dla siebie stanowi Majchrzycki. W walce z Pisarskim stał on od razu na straconej placówce, k. o. nad nim wisiało już w pierwszej rundzie, a mimo to trzecią rundę przegrał najniżej. „Majcher" choć przegrał wyraźnie i to nawet wysoko, tym razem miał sympatię publiczności za sobą.

W drużynie łódzkiej asem atutowym jest Pisarski, który jest w znakomitej formie, ale nienajlepszej widać kondycji, skoro w trzeciej rundzie pozwolił przeciwnikowi wspiąć się wyżej niż to miało miejsce w poprzednich. Poza nim, nikt z ósemki łódzkiej nie jest w formie, wszyscy poniżej standartu zeszłorocznego.

Wyniki walki: Usielski nokautuje Nowackiego (S), Wojciechowski przegrywa z Czerwińskim (S), Augustowicz bije Rogalskiego (S), Mikołajczyk przegrywa z Janowczykiem (S), Wojciechowski remisuje z Pelą (S), Ostrowski zwycięża Dankowskiego (S), Wurm przegrywa z Rogowskim (S).

Walka Pisarskiego z Majchrzyckim trzymała widownię w napięciu i nie zawiodła oczekiwań. W 30 sek. zdawało się już, że koniec... Pisarski ściął przeciwnika z nóg, ale ten momentalnie opanowuje się i dochodzi do siebie. Runda ta przechodzi jednak pod znakiem przygniatającej przewagi Pisarskiego, który ani razu nie pozwolił „Majchrowi" na zbliżenie się, utrzymując walkę na dystansie. W drugiej r. przewaga jest już mniejsza, a kończy się prawie w trzeciej. Majchrzycki przegrał z różnicą jakichś 5 punktów.

Sędziował w ringu p. Borowski, punktowali pp. Sikorski, Zyndeband i Wrocławski.

Hakoah — Warszawianka 8:8

ŁÓDŹ, 6.3. — Tel. wł. — Mecz bokserski Warszawianki z Hakoahem stał na odstraszającym poziomie. Ósemka stołeczna zaprezentowała się kompromitująco. Wynik końcowy brzmi coprawda remisowo 8:8, ale nie odpowiada przebiegowi. Dla Warszawianki poza Woźniakiewiczem punkty zdobyli... najsłabsi jej reprezentanci, m. in. znokautowany Pokosz. Nikt z tych którzy punkty zdobyli nie zasługuje na uwagę, nawet Woźniakiewicz, który walczył z manierą primadonny. Miał on surowego przeciwnika, który stojąc na straconej placówce ratował się przetrzymywaniem i w rezultacie przegrał przez dyskwalifikację, będąc uprzednio kilkakrotnie na deskach.

Nieźle natomiast wypadli piórkowiec Stryjkowski i w lekkiej Tomczyński, którzy zmusili swych przeciwników do wydania z siebie wszystkiego.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że Warszawianka walczyła bez Karpińskiego i oddała dwa punkty walkowerem. Hakoah wystąpił bez zdyskwalifikowanego Wdowińskiego i bez Taubera. Miał w połowie punkty całkiem dobre jak Rossman Fagot, Mosman i Moszkowicz i w połowie zupełnie nieodpowiadające poziomowi reszty.

W muszej Rossman (H) po żywej walce zwycięża zasłużenie Urbańskiego. W koguciej Borkowski (W) po nędznej walce wygrał z Hauszpiglem. W piórkowej Fagot, dzięki wspaniałemu finiszowi, zwyciężył Stryjkowskiego, który jeszcze minutę przed końcem miał walkę wygraną. W drugiej parze piórkowców Zubert (W) po walce na poziomie b. niskim uzyskał zwycięstwo nad Goldbergiem.

W lekkiej Mosman (H) pokonał Tomczyńskiego. W półśredniej Woźniakiewicz (W) wygrał przez dyskwalifikację Jabłońskiego. W średniej Waldman (H) otrzymał walkower z powodu nadwagi Cendlaka. W spotkaniu niepunktowanym wygrał Cendlak.

W półciężkiej Moszkowicz (H) bawi się z Pakoszem, który go ani razu nie trafił. W drugiej rundzie Moszkowicz seria ciosów zwala Pakosza na deski. Ten wstaje przy ośmiu i poddaje się. Zdawałoby się, że t. k-o. tymczasem sędzia ringowy dyskwalifikuje Moszkowicza za uderzenie w kark.

Cios był istotnie nie czysty, ale decyzja sędziego ringowego budzi zastrzeżenia jako zagadnienie zasadnicze. Pakosz nie reklamował ciosu nieczystego, wstał i poddał się, gdyż i tak miał walkę przegraną. Gdyby nie poszedł na deski, Moszkowicz otrzymałby jedynie napomnienie. Poza tą decyzją ringowy p. Kubiak dobry. Punktowali pp. Sikorski, Zyldeband i Włocławski.

Boks zawodowy w Chorzowie

W chorzowskim Domu Polskim odbył się wieczór boksu zawodowego. W wadze ciężkiej, Kantor wypunktował po sześciu rundach Gaworka, Kokot (piórkowa), uległ niespodziewanie nowicjuszowi Ludwikowskiemu, który zapowiada się wprost rewelacyjnie! Gwoździem programu było spotkanie w wadze lekkiej, pomiędzy Górnym i Wrazidłą. Zakończyło się ono po dramatycznym przebiegu zwycięstwem Górnego w 11-tej rudzie przez nokaut. (hr)



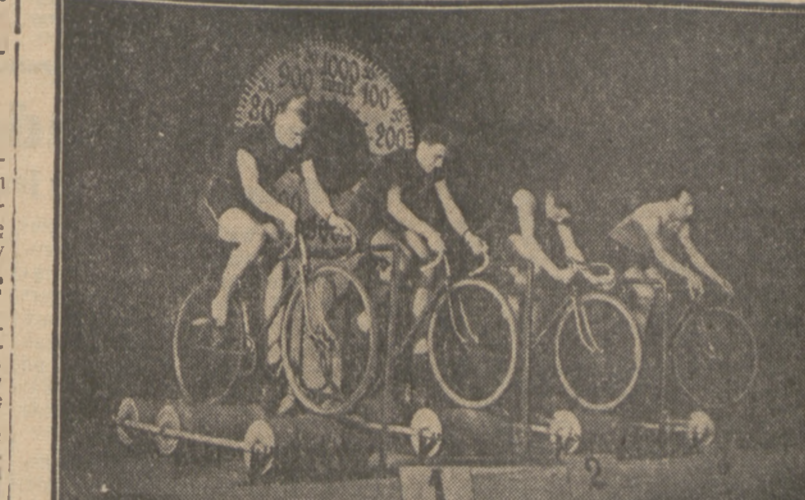
DWA A. Z. S.-y

warszawski i lwowski w meczu koszykówki pań o mistrzostwo Polski. Skaczą do piłki Batiukówna i Jaśnikowska. Z prawej — Wojnarowska.

WYDZIAŁ SPORTOWY WOZB ukarał surową naganą: Czortka, Kozłowskiego i Sowińskiego za nieusprawiedliwioną nieobecność na meczu z Rzymem. Również ukarany został naganą Pabisiak za niestawienie się na wagę przed meczem Warszawa — Łódź.

ALBERT (Gwiazda) ukarany został przez WOZB 6 tygodniową dyskwalifikacją za „dezercję" w mistrzostwach Warszawy przed spotkaniem z Dorobą I, a Herman (Jutrznia) 6-miesięczną dyskwalifikacją za wrogie okrzyki pod adresem sędziego na meczu ze Skrą.

Napierała bez konkurencji?



WYŚCIGI NA ROLKACH

odbyły się po raz pierwszy w Warszawie. „Na starcie": Łaczyński, Napierała, Michalak i Włodarczyk.

Ta „Syrena", która zagnieździła się w tramwajach warszawskich, jest niewiastą młodziutką, hożą i zamożną. Od czasu związku z pos. Dobrzańskim jest również dobrą matką kolarzy. Przygarnęła już Stahla, Popończyka, Bańskiego, Kudlaka, Kulickiego, Starzyńskiego, Nimińskiego, Millera, a w dniach najbliższych zaadoptuje jeszcze Napierałę i Michalaka.

Michalak już dzisiaj jeździ po mieście w mundurze funkcjonariusza miejskiego i bezlitośnie inkasuje 20-groszówki, a Napierała uczęszcza do szkoły i zamierza zostać — dyplomowanym motorniczym.

Próbkę swych postępów dał Napierała podczas wyścigów na rolkach kolarskich. „Lew węgierskich szos" ruszył z miejsca „na dziewiątkę" i wygrał wszystko, co było do wygrania. W sprincie nie dał mu rady sprinter Łączyński, na dłuższy dystans nie dotrzymali kroku długodystansowcy: Michalak, Popończyk, Starzyński, Kapiak Miecz., Włodarczyk, Stahl i Olecki, choć ten ostatni zrobił wrażenie bardzo korzystne.

Czasów nie podajemy, bo kilometry na home-trainerach są znacznie krótsze od ustalonych w naszym świecie. Sądząc z czasów kilometr na zegarze odpowiada maksimum 450 normalnym metrom.

Zawody były udane i zgromadziły dużo publiczności. Organizatorzy z dzielnym kierownikiem sekcji p. Fajge na czele zapowiadają wkrótce mecz z Łodzią. Może im się uda również wsadzić na rower Ignaczaka, który dzisiaj ukrył się wśród publiczności?...

DECYZJA W P. Z. KOL. ODROCZONA

Płk. Gebel odroczył na dalszych kilka dni decyzję w sprawie przyjęcia mandatu prezesa Związku Kolarskiego, uzależniając ją od opinii lekarskiej oraz od... brzmienia protokółu z walnego zebrania.

Nowoobrany zarząd P. Z. Kol. odbył pod przewodnictwem wiceprezesa mjr. Porczyńskiego pierwsze posiedzenie, na którym postanowiono w wypadku odmownej odpowiedzi płk. Gebla złożyć gremialnie mandaty. Takie lojalne postawienie sprawy ułatwi rozwiązanie trudnej sytuacji, umożliwiając nowemu walnemu zebraniu daleko posuniętą reorganizację składu.



DWA NOKAUTY

Louis posyła na deski Natie Manna. Na górze, z lewej, Frankie Valerino wyrzuca za liny byłego mistrza Kalifornii w wadze piórkowej Bert Collina.



CZORTEK I KOWALSKI

dwaj czołowi pięściarze wagi piórkowej, po finałowej walce w mistrzostwach Warszawy. W niedzielę ubiegłą Kowalski pokonał Polusa, awansując na kandydata do repr. Polski w wadze lekkiej.

Echa kongresu I. A. A. F.

Lekkoatleci chcą mieć Olimpiadę w październiku

Rozmowa z delegatem P. Z. L. A. kpt. Jerzym Misińskim



W Paryżu obradował Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. Polskę reprezentował „stały ambasador" pkt. Jerzy Misiński.

Po powrocie do kraju poprosiliśmy p. kpt. Misińskiego o zobrazowanie nam przebiegu Kongresu.

— Tegoroczny Kongres w Paryżu szwankował z dwu względów. Nie miał oprawy reprezentacyjnej, po drugie zaś był źle przygotowany organizacyjnie. Toteż nie wszystkie sprawy, które znalazły się na porządku dziennym, mogły być należycie przetrawione przez delegatów. Nie jest to może całkowita wina Francji, jako gospodarza.

Kolizja z M. K. Olimp.

— Jak wiadomo Kongres miał się odbyć w Londynie w tym samym czasie co i obrady Międzynarod. Komitetu Olimpijsk. w Kairze. Prezes Edstroem zarządził jednak wcześniejsze odbycie Kongresu ze względu na to, że szereg członków Federacji zasiada również we władzach Międzynarodowego Kom. Olimpijskiego. Anglia nie chciała się zgodzić ze względów formalistycznych na przesunięcie terminu, wobec czego musiał on odbyć się w Paryżu.

To zwekslowanie miejsca obrad było pierwszym zgrzytem, gdyż Anglia rozesłała do wszystkich delegatów komunikat, wyjaśniający przyczyny zrzeczenia się organizacji, a poza tym delegat Angielskiego Zw., Abrahams, złożył oficjalny protest przeciwko temu zarządzeniu.

— Jeżeli Anglia przyjechała na Kogres, to tylko dlatego, że jest zdyscyplinowana sportowo, i poddała się decyzji władz — oświadczył jej przedstawiciel.

Edström — po staremu!

Oczekiwana zmiana warty na stanowisku władz Międzynarodowej Federacji nie nastąpiła. Ster rządów dalej pozostał w rękach Szwecji, a właściwie jej reprezentanta Sigfrida Edstroema, który już trzydzieści lat rządzi...

— Gdy przy wyborach delegat Ameryki — Brundage wstał i zaproponował Szweda na prezesa, było jasne, że zostanie on wybrany. W składzie osobowym Federacji zaszły o tyle zmiany, że zamiast p. Generta wszedł obecny prezes Francuskiego Zw. p. Mericamp. Polska zachowała swój stan posiadania. Prezes PZLA inż. Znadowski wybrany został ponownie do komisji technicznej i rekordów, a ja wybrany zostałem do komisji europejskiej.

Żywą dyskusję wywołała sprawa klasyfikacji państw. Sekretarz Ekelund motywował podział względami budżetowymi. Wysokość stawek na rzecz Federacji unormowana będzie w zależności od klasy państwa. Dotychczas wszyscy członkowie płacili na rzecz Federacji 5 funtów rocznie. Składki te nie mogły pokryć budżetu wynoszącego 5000 koron szwedzkich. Z tych względów Federacja wyszła z pojektem obciążenia członków swych daniną obliczaną na podstawie pewnej klasyfikacji. I tak państwa zaliczone do I klasy płacić będą 10 funtów, do II — 6 funtów, a do III — 2 funty.

Pieniądze, czy wyniki?

Projekt ten spotkał się z żywą reakcją delegatów, który uważali, i to zupełnie słusznie, że wniosek podyktowany rzekomymi względami finansowymi jest w rzeczywistości oficjalną segregacją sił sportowych państw. Ostro zaatakowała projekt, jako antydemokratyczny, [illegible] dzielnie sekundowała jej Szwajcarja. Również Francja wypowiedziała się przeciw. Gdy jednak przyszło do głosowania — głosowano za projektem...

Byłem mile zaskoczony faktem, że prezes Szwajcarskiego Zw. Morio podniósł, że Polska została skrzywdzona. Zarówno pod względem dorobku jak i też wyników nie zajmuje gorszej pozycji od Francji, czy Węgier i należy jej się I klasa.

Mając tak świetnego obrońcę nie zabierałem już w tej sprawie głosu. Będę jednak szczery. W obecnym układzie sił klasyfikacja jest zdaniem moim słuszna. Kwestią do dyskusji może być zagadnienie: Węgry, Francja, czy Polska. Jeszcze ustępujemy Węgrom, co do Francji natomiast, to dopiero mecz w Warszawie rozstrzygnie, kto stoi wyżej.

Jednak sprawiedliwie...

Jeśli Francja znalazła się wśród elity państw I klasy to ze względu na bogatą tradycję. Jesteśmy zresztą już jedną nogą w pierwszej klasie, gdyż w grupie II prowadzimy.

Aby dostać się do I klasy, to poza wynikami, musimy również zdać egzamin ze sprawnego przeprowadzenia jakiejś wielkiej imprezy, jak np. mistrzostw Europy. Na następnym Kongresie za dwa lata w Tokio wysiłki nasze powinny pójść też w tym kierunku.

Umysły delegatów podrażniła sprawa Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Japonia przysłała 5-osobową delegację pod kierownictwem sekretarza Japońskiego Kom. Olimpijskiego p. Nagai.

Przeciwko odbyciu Olimpiady w Tokio wystąpił bardzo ostro delegat Norwegii, Oppengard, który złożył oficjalną deklarację z zapisaniem do protokółu, że naród, który prowadzi wojnę nie może być organizatorem Olimpiady.

W Tokio, ale w październiku

Japończycy zbytnio tym protestem się nie przejęli, zgłaszając wniosek, aby Olimpiada w Tokio, która ma się odbyć w sierpniu przesunięta została na październik, tłumacząc to tym, że lipiec, sierpień i wrzesień są okresami wielkich upałów. Petycję Japonii poparł słynny ongiś płotkarz niemiecki Trosbach, oświadczając, że istotnie te miesiące nie nadają się do przeprowadzenia wielkiej imprezy w Japonii.

W sprawie tej nie powzięto żadnych wniosków przekazując ją M. Kom. Olimp. Zresztą sekretarz techniczny M. Kom. Olimp. p. Klingeberg (Niemcy), który przysłuchiwał się obradom ma ją na plenum M. K. Olimp. w Kairze zreferować. Mam wrażenie, że wniosek Japonii po tej motywacji uzyska aprobatę.

Poza tym załatwiono cały szereg spraw bieżących.

Będąc na kongresie, miałem też możność odbycia kilku rozmów z delegatami w sprawie meczów międzypaństwowych. I tak ostatecznie 6 i 7 sierpnia walczyć będzie nasza reprezentacja z Norwegią w Oslo. Kwestia meczu z Francją w Polsce została również już pomyślnie załatwiona.

m. al.

Nowy tytuł mistrzowski

w rękach koszykarek AZS

TORUŃ, 4.3. — W sali Ośrodka WF. w Toruniu rozpoczęły się rozgrywki finałowe o Mistrzostwo Polski w koszykówce pań. Stanęło do nich sześć drużyn. Nie przyjechała drużyna Okręgu Lubelskiego, poza tym zabrakło mistrza Okręgu Krakowskiego. Reprezentowane były: Warszawa — przez dwie drużyny, Mistrza Polski AZS. i Makabi; Łódź — przez drużynę IKP.; Lwów reprezentował AZS., oraz Pomorze reprezentowały dwie drużyny Toruńskie KS. ZS. i KS. KPW. Pomorzanin.

Otwarcia zawodów dokonał imieniem kierownika Okręg. Urzędu WF. p. płk Matuszkiewicza mjr Faix, imieniem miasta powitał zawodniczki prezydent Bała, oraz p. kpt. Niwiński. Po odegraniu Hymnu narodowego, poszczególne drużyny przedefilowały przed władzami i bezpośrednio potem rozpoczęły się spotkania eliminacyjne.

Sześć zespołów podzielono na 2 grupy, mianowicie:

I-sza GRUPA: AZS. Warszawa, AZS. Lwów, KS. ZS — Toruń;

II-ga GRUPA: IKP. Łódź, KPW. Pomorzanin — Toruń, Makabi — Warszawa.

Składy drużyn:

IKP. ŁÓDŹ: Głażewska, Słomczewska, Gruszczyńska, Dąbrowska, Janicka, Błaźniakówna, Filipiakówna, Szmalcówna, Nawrocka i Kosplanówna;

KPW. TORUŃ: Prasówna, Markiewiczówna, Lewandowska, Wiśniewska, Stawska, Sinoradzka, Czubowa, Krügerowa, Hamerska;

MAKABI WARSZAWA: Finkielsteinówna, Klejnerówna, Rejzmanówna, Hermanówna „Ańska", Pływakówna, Żuchlinówna, Gielczyńska, Brojdówna, Kirszbluder;

AZS. WARSZAWA: Brzostowska, Kasperkówna, Wiszniewska, Wardyńska, Jaśnikowska, Kasperkówna II, Wojnarowska, Holfeirówna, Bruszkiewiczówna, Gąsiorowska;

AZS. LWÓW: Kłyszejkowa, Niewiarowska, Janowska, Sperling, Wójcicka, Brzozowska, Batiukówna, Borecka, Rosłocka;

KS. ZS. TORUŃ: Suplicka L., Suplicka E., Piotrowska, Pilarkówna, Kopycińska, Lewandowska H., Boltowa, Lewandowska M., Weberówna.

Wyniki zawodów eliminacyjnych przedstawiają się następująco:

IKP. (ŁÓDŹ) — KPW. POMORZANIN (TORUŃ) 91:12 (43:5).

AZS. LWÓW — ZS. TORUŃ, 58:20 (32:5).

AZS. WARSZAWA — AZS. LWÓW 41:26 (22:13).

MAKABI (WARSZAWA) — IKP. ŁÓDŹ 19:73 (7:35).

AZS. WARSZAWA — ZS. TORUŃ 83:23 (36:9).

MAKABI (WARSZAWA) — KPW. POMORZANIN (TORUŃ) 27:24 (9:11).

Zainteresowanie ogromne. W sobotę na rozgrywkach eliminacyjnych było przeszło 1000 osób.

TORUŃ, 6.3. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano w Toruniu finały mistrzostw polskich w koszykówce pań, które stały na wyższym poziomie, niż zawody w grupach. Rozgrywki zakończyły się ostatecznym zwycięstwem warszawskiego AZS, który zdobył tytuł mistrza Polski przed łódzkim IKP. Zwycięstwo AZS uznać należy za niezbyt zasłużone, a o porażce zadecydowało sędziowanie p. Piotrowskiego, który prowadził grę zbyt tendencyjnie. Drugi sędzia p. Kultys nie posiadał intuicji w ocenianiu. Jednym słowem sędziowanie nie dostroiło się do stawki spotkania.

Drużyna AZS przedstawia zespół b. wyrównany. Wszystkie zawodniczki dobre technicznie, opanowały doskonale rzuty spod kosza. Na czoło zespołu wybijają się Brzustowska i Wiszniewska, doskonała zarówno w polu jak i pod koszem. Nie wiele ustępuje im Jaśnikowska. Wojnarowska w obronie doskonała taktycznie. Cała drużyna opanowana nerwowo.

Sympatycznie zareprezentowała się drużyna IKP z Łodzi, która w spotkaniu z AZS warszawskim była stale dopingowaną przez liczną publiczność toruńską. Drużyna o doskonałej kondycji i szybkości braki techniczne nadrabiała dobrymi rzutami. W zespole swym posiada jedną pełnowartościową zawodniczkę Głażewską, która przez zdobycie 85 p. była najlepszą strzelczynią turnieju. W meczu z AZS sędziowie i nerwy spowodowały, że drużyna stosowała za dużo rzutów z daleka, co zdecydowało o końcowym wyniku. Wyróżnić należy Filipiakównę w obronie.

Lwowski AZS drużyna, która posiadała zawodniczki o najlepszych warunkach fizycznych (wzrost), posiadał swą podporę w Kłyszejkowej, niezawodnej w rzutach spod kosza. Makabi warszawska walczyła b. ambitnie, lecz nie mogła uzyskać lepszego miejsca, ustępowała bowiem wyraźnie innym. Najsłabszymi drużynami turnieju były dwie drużyny toruńskie: KPW Pomorzanin i Związek Strzelecki, które uplasowały się na 5 i 6 miejscu.

Wyniki spotkań finałowych były następujące: W meczu o pierwsze miejsce warszawski AZS pokonał po niezwykle zaciętej walce łódzki IKP w stosunku 31:28 (21:14). W pierwszej połowie łodziankom nic się nie kleił, są wyraźnie stremowane. W drugiej powoli odrabiają stracone punkty i przy ogromnym aplauzie publiczności na 2 min. przed końcem meczu wyrównywują stosunek 27:27. Przeczuleni sędziowie dyktują osobiste jeden udany rzut z daleka Jaśnikowskiej i mecz wygrany dla AZS. Najwięcej punktów dla AZS zdobyła Brzostowska 10, a dla IKP Głażewska 10.

Spotkanie o 3 i 4 miejsce między AZS Warszawą i Lwowem a Makabi warszawską zakończyło się wysokim zwycięstwem doskonale usposobionych lwowianek w stosunku 68:18. Najlepszą zawodniczką była Kłyszejkowa.

Toruńskie drużyny KPW Pomorzanin i Zw. Strzelecki stoczyły walkę o 5 i 6 miejsce. Walkę tę wygrało KPW 33:32. Wynik meczu zmienia się co chwilę. Organizacja b. dobra. Zainteresowanie ogromne.

W ramach turnieju o mistrz. Polski odbyło się trzecie decydujące spotkanie w koszykówce panów o tytuł mistrza Pomorza. Mistrzostwo zdobyła drużyna KSM Toruń Mokre, która zdetronizowała po nadzwyczaj ciekawym przebiegu gry zeszłorocznego mistrza KS Ciszewski z Bydgoszczy w st. 44:42. Mecz prowadzony w tempie, moc interesujących momentów spowodowały, że publiczność śledziła go z zainteresowaniem. Najlepszymi zawodnikami byli Krainik i Morison z KSM i Pikiet z Ciszewskiego. Drużyna KSM Toruń-Mokre będzie zatem reprezentowało Pomorze na mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Mistrzostwa KPW we Lwowie

LWÓW, 6.3. — Tel. wł. — We Lwowie rozegrano ogólnopolskie mistrzostwa koszykówki i siatkówki panów KPW. Turniej zgromadził 7 drużyn z Warszawy, Poznania, Torunia, Wilna, Krakowa, Katowic i Lwowa. Zespół Radomia w ostatniej chwili przyjazd swój odwołał. Poziom, szczególnie w koszykówce, bardzo wysoki, ze względu na to, iż zespół Poznania w całości składał się z mistrzowskiej drużyny Polski. Przewaga Poznania w koszykówce była wielka i zdecydowana.

Wyniki były następujące: w półfinałach Poznań wygrał z Toruniem 52:13, Wilno ze Lwowem 40:8, Kraków z Katowicami 28:21, Warszawa wobec niebecności Radomia weszła walkoverem.

W finale Wilno wygrało z Warszawą 24:20, Poznań z Krakowem 52:16. Kraków z Warszawą 30:18. Poznań z Wilnem 56:23, Poznań z Warszawą 54:21.

W meczu o piąte i szóste miejsce Katowice pokonały Toruń 28:16.

Ostateczna kolejność w koszykówce jest następująca: Poznań, Kraków, Wilno, Warszawa. Katowice. Toruń, Lwów.

W siatkówce półfinały rozegrano w dwu grupach. W pierwszej Warszawa wygrała z Wilnem 2:1. z Krakowem 2:1; Kraków wyeliminował Wilno wynikiem 2:1. W grupie drugiej Katowice pokonały Lwów 2:1, a Poznań 2:0; Toruń wygrał ze Lwowem 2:1 i z Katowicami 2:0, oraz Lwów wygrał z Poznaniem 2:1.

W półfinałach wyniki były następujące: Warszawa — Katowice 2:1. Toruń — Kraków 2:1. Warszawa — Toruń 2:0, Kraków — Katowice 2:1. Kraków — Warszawa 2:1, Toruń — Katowice 2:1. W meczu o piąte i szóste miejsce Wilno pokonało Lwów 2:1.

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Warszawa przed Krakowem, 3) Toruń, 4) Katowice, 5) Wilno, 6) Lwów. 7) Poznań.

l. st

Sprawa nadal niejasna

Paragrafy nie są jeszcze wszystkim...

Otrzymaliśmy we czwartek, pod pieczęcią Warszawskiego O. Z. Bokserskiego obszerny komunikat, który dotyczy tajemniczej sprawy sędziów warszawskich. O sprawie tej słyszeliśmy od miesiąca, nie zabieraliśmy jednak głosu ponieważ nie wykroczyła ona poza ramy pogłoski. Oficjalny komunikat W.O.Z.B. zmusza nas do porzuszenia dzisiaj rezerwy.

Jednym z pierwszych pociągnięć nowych kierwników Wydz. Spraw Sędz. wybranego w grudniu, było wysłanie do Poznania niekorzystnych opinii o 9-ciu kolegach-sędziach. Według zakulisowych wiadomości (korespondencja sędziowska jest tajna) na listę proskrypcyjną dostali się pp.: Cendrowski (b. kapitan związkwy PZB.), Loewenstein, inż. Merliński, Neumann, Ogrodowczyk, Pędzich, adw. Piekarski, Swidnicki i Welt.

PZB był zaskoczony olbrzymią listą sędziów-patałachów i długo wahał się, co ma zrobić z tym fantem. Prawo decyzji należy wprawdzie do centralnego wydziału sędziowskiego, ale ze zrozumiałych względów opiera się on zwykle na opiniach okręgu. Tym razem sprawa była zbyt niewyraźna, i ręka p. Bielewicza zadrżała. Skreślić 9-ciu sędziów? — a w tym tak starych i znanych, jak np. Cendrowski?

Nie! PZB uznał to za potknięcie Warszawy. P. Cendrowskiemu przedłużono legitymację. Sprawa pozostałych arbitrów jest narazie w zawieszeniu; tylko pp. inż. Merliński (jeden z najsprawiedliwszych sędziów punktowych) i Welt zginęli tak, jak sobie życzył W. O. Z. B.

Kiedy ujawniono przebieg „czystki", sfery pięściarskie opanowało zrozumiałe podniecenie. Na liczne ataki prasowe zarząd WOZB odpowiedział we czwartek komunikatem, który nie jest ani krótki, ani jasny. Nieudana redakcja komunikatu zachęca nas do streszczenia go własnymi słowami. WOZB otworzył w przeróżnych miejscach swoją książkę statutową i obwieścił triumfalnie:

— Wszystko odbywa się przepisowo!

Jest to pociecha dla prawnika. Miłośnik pięściarstwa musi się jednak interesować nietylko paragrafami, ale przede wszystkim celowością tych zmian. Zdumiewać też musi, czemu ten zarząd doryweczy, półroczny, wziął się skwapliwie nie do wychowywania arbitrów ale do ich skreślania i to w rozmiarach tak rozległych jak nigdy.

Jeśli nawet wymienieni sędziowie posiadali brak (któż ich nie ma?), to autorzy czarnej listy pp. Romanowski i Słabicki postąpili nie właściwie, rozpoczynając urzędowanie od umieszczenia na niej swoich przeciwników osobistych.

Jest to wątpliwa droga do uzdrowienia stosunków w boksie.

POLONIA ZDOBYWA MISTRZOSTWO WARSZAWY W KOSZYKÓWCE

Wczoraj odbyło się ostatnie spotkanie o mistrzostwo stolicy w koszykówce męskiej, pomiędzy Polonią i Skrą, zakończone zwycięstwem Polonii 48:34 (24:17).

Skra stawiła opór i po przerwie prowadziła nawet 31:27, ale pod koniec meczu osłabła wyraźnie ulegając zdecydowanie polonistom, którzy dzięki temu zwycięstwu zdobyli ostatecznie tytuł mistrza Warszawy

Mistrzostwo Łodzi w koszykówce męskiej zdobyło definitywnie IKP. które w decydującym meczu pokonało dziś Wimę w stosunku 54:47

„— Żyję myślą o starcie w Berlinie..."

Fiałka chce powtórnie wygrać bieg 25 km

KRAKÓW, 6.3. — Dwa razy postawiono już nad nim krzyżyk. Dwa razy spotkać się można było z głosami, że jest już „gotowy".

Na karierze Kazimierza Fjałki zaciążył jakiś pech. Jakieś fatum, zgłaszające się regularnie, gdy przez moment gwiazda jego w pełni jaśniała

Raz przyszła kontuzja nogi, w chwili gdy po wspaniałym triumfie berlińskim wracał w chwale, po raz drugi „nawaliła" noga w przeddzień meczu w Atenach, gdy nasz Kazek tak bardzo palił się do wyjazdu.

Pamiętam dobrze ten moment, gdy schodził z boiska po eliminacjach, a na twarzy zjawił się grymas bólu. Zrozumiał, że to jest sprawa długa, sprawa nie dni czy tygodni, lecz miesięcy.

Gdy przyszła zima, noga była wyleczona. Fjałka mógł myśleć o rozpoczęciu treningu.

— Musiałem zacząć trenować — zwierza się nam świetny długodystansowiec. Na razie nie mogę sobie bowiem wyobrazić większej przyjemności, niż bieganie. Mam wprawdzie 31 lat, ale jeszcze chcę coś zrobić. Porzuciłem myśl o pięciu kilometrach, myślę jedynie o „dziesiątce" i dłuższych dystansach

Zimę poświęciłem na solidne przygotowanie się do sezonu. Nie chodziłem na gimnastykę. Trudno, gdy się pracuje ciężko, cały dzień w fabryce, nie ma już sił ani ochoty wybierać się wieczorem na salę. Korzystając jednak z zezwolenia mego szefa dyr. Kofflera (Fjałka pracuje w zakładach „Ovomaltine"), mogłem dwa razy w tygodniu opuszczać pracę wcześniej i biegać crossy. Tak więc trenowałem prócz tego jeszcze w niedzielę i miałem w sumie trzy crossy tygodniowo. Razem z Soldanem spotykaliśmy się na boisku i stąd następował start.

Obecnie zmieniłem plan treningów, gdyż chodzenie na boisko wymaga dość dużo czasu. Gdy więc mam wolną chwilę, biegnę do domu, a że mieszkam nad Wisłą, urządzam sobie „przełaje" wzdłuż brzegów. W ten sposób mam zamiar trenować do wiosny, a nawet i później, gdzieś do maja.

— Racja, a w maju Berlin?

— Właśnie o to chodzi! Żyję obecnie myślę o dwudziestu pięciu kilometrach na berlińskim bruku. Pojadę tam z pucharem i chcę go przywieźć z powrotem. A to nie jest rzecz łatwa. Tam już decydują nie tylko serce, płuca i nogi. Tam trzeba umieć wydostać się przede wszystkim z ciżby jakichś sześciuset zawodników, aby nie zostać stratowany. Następnie nie wolno dać się „zarżnąć" tempem. Wygrać bieg w Berlinie, to nie jest łatwo.

— A poza tym?

— Kolej na Poznań. Tam jest eliminacja do maratonu paryskiego. To jest drugi wielki punkt w moim tegorocznym planie. Koniecznie muszę zrehabilitować się w tym maratonie. W tej konkurencji mam zamiar przecież jeszcze parę lat startować.

Zresztą w tym roku mam specjalne obowiązki. To jest dziesięciolecie mojej kariery. Pamięta pan przecież mój pierwszy występ...

Pamiętam dobrze. Był to bieg uliczny. Wygrał go w roku 1928 Sawaryn za którym przyszedł do mety Zdziś Motyka. Za nimi był trzeci Fjałka. Nikomu nieznany, stawiający pierwsze kroki w swej karierze.

Właśnie w maju, w dziesięciolecie swego debiutu, Kazimierz Fjałka stanie na bruku berlińskim.

— Trzeba pamiętać — słyszymy na zakończenie — że w tamtym roku ustanowiłem w Berlinie na 25 km czas lepszy od rekordu światowego, ale go nie zatwierdzili.

Fjałka marzy o wielkich rzeczach. Nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Rok jubileuszowy zapowiada się nieźle.

•

W identyczny sposób jak u Fjałki, przebiega „linia rozwojowa" jego kolegi klubowego — Soldana. I on ma świetne wyniki na początku kariery, po których następuje dłuższa przerwa. Wreszcie Soldan znów wypłynął. Ale już nie na dystansie ośmiuset metrów. Teraz 3 km są jego żywiołem.

— W obecnym sezonie mam zamiar biegać 3 i 5 km. Trenowałem też odpowiednio przez całą zimę. Trochę gimnastyki i crossy trzy razy tygodniowo. Czekam na imprezy, aby stanąć na starcie.

Prawda, że z tymi imprezami jest w Krakowie dość krucho. Soldan chciał by biegać i to bardzo często. Niestety, w Krakowie jest mało imprez, wyjazdy połączone są z trudnościami. Jedyna nadzieja — to starty w reprezentacji. W tym cała nadzieja.

— Myśli pan o startach w reprezentacji?

— Sądzę, że uda mi się stanąć na pięć kilometrów obok Nojego. Spodziewam się, że uda mi się wywalczyć udział w drużynie narodowej.

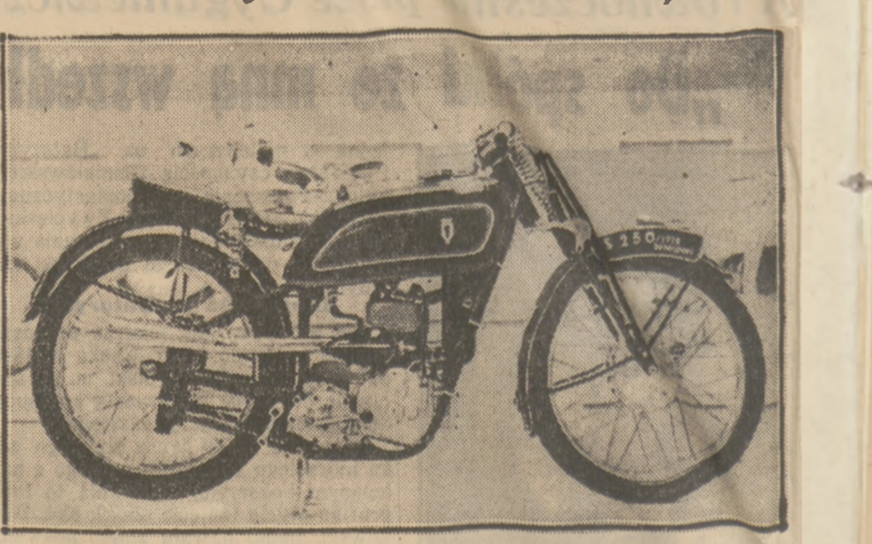
Jeszcze kilka uwag o konkurentach. Soldan jest skromny, nie lekceważy nikogo. Spodziewa się jednak, że znajdzie się dla niego miejsce.

Tak myślą zresztą obaj czołowi lekkoatleci Krakowa. Z zapałem szykują się do sezonu, marząc o koszulce z Białym Orłem.

(rg)

Nowe zdobycze motocyklizmu

na wystawie berlińskiej



MARZENIE MOTOCYKLISTÓW

nowa seryjna maszyna wyścigowa DKW.

Berlin, w marcu.

Z niewielkimi wyjątkami hala maszyn osobowych na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Samochodowej nie przyniosła specjalnych rewelacyj, jak się zresztą tego spodziewano.

Konstruktorzy i fabrykanci niemieccy uważają, że obecna produkcja jest na tak wysokim poziomie technicznym iż zbędne są dalsze zasadnicze zmiany konstrukcyjne. Zapowiadana rewelacja — „wóz ludowy" (Volkswagen) jeszcze nie wyszedł ze stadium prób, nawet jeszcze nie ma fabryki, która będzie go produkowała. Pierwsze zręby pod tę fabrykę zostaną położone w najbliższych dniach po zamknięciu wystawy, przy czym będzie to wielka uroczystość z udziałem kanclerza Hitlera i najwyższych dostojników Rzeszy.

Brak rewelacji wśród wozów osobowych wynagrodził z naddatkiem szereg zasadniczych udoskonaleń i ulepszeń w niemieckich motocyklach.

Kilka fabryk jednocześnie zresorowało tylne koło, wypuszczono seryjne maszyny wyścigowe, dostępne dla każdego, zwiększono moc silników przy tej samej pojemności cylindra, bardziej komfortowe umieszczenie kierownika siodła, manetek — oto sensacje tegorocznego salonu motocyklowego.

Dodać do tego trzeba także zastosowane po raz pierwszy ramy spawane elektrycznie z dwu symetrycznych blach, dających w rezultacie rurę owalną o większej wytrzymałości, blokowanie silnika ze skrzynką przekładniową, całkowite osłonięcie zaworów i sprężyn, co zapewnia nie tylko cichą i spokojniejszą pracę silnika, ale także zwiększa jego długowieczność; ważne jest także ogólnie stosowane osłanianie tylnego łańcucha w specjalnym pokrowcu blaszanym. Jak taka osłona przedłuża życie łańcucha, który na dodatek jest ustawicznie smarowany, dowodzić nie trzeba.

Przede wszystkim na uwagę zasługuje resorowanie tylnego koła, zastosowane w słynnych wyścigówkach BMW, na których Henne osiągnął fantastyczną szybkość, 279 i pół km na godzinę.

Zastosowano tam przy tylnym kole teleskop tego samego rodzaju, jak przy przednim widelcu. Daje to dużą stateczność boczną, a jednocześnie zapewnia jeźdźcowi maksimum wygody i pewności na maszynie. Ale zastosowanie resoru w tyle zmusiło konstruktora tej maszyny do opracowania na nowo napędu, który odbywa się przy pomocy wałka. Otóż zastosowano tu wałek dwukrotnie łamany przegubem. Przy skrzynce biegów znajduje się przegub elastyczny, gumowy, przy dyferencjale mamy zwykły przegub kardanowy podobnie, jak w samochodach.

Elastyczne tylne koło demonstruje także mała fabryczka „Standard". To rozwiązanie nie odznacza się niczym szczególnym, fabryka pragnęła raczej pokazać konkurencji, że coś robi, niż miała na myśli jakieś nowe, zasadnicze rozwiązanie problemu elastycznego tylnego koła.

Trzecia wreszcie maszyna z resorowanym tyłem — to sławna DKW 250 cm, najszybsza maszyna na świecie w swej kategorii. Tu resorowanie zastosowano jedynie do wyścigówek widać wyraźny wpływ szkoły angielskiej.

Te szybkie maszyny, 250-tki dwutaktowe z kompresorami i chłodzone wodą, były dotychczas nieosiągalnym marzeniem wszystkich jeźdźców. Maszyna ta w dobrych rękach i przy odpowiedniej mieszance może dać do 180 — 190 km na godzinę, a nie zapominajmy, że rekord Polski we wszystkich kategoriach jest grubo poniżej tej granicy.

Wyścigówki DKW, podobnie jak wszystkich innych fabryk, produkowane były na sztuki i dostępne jedynie dla jeźdźców fabrycznych i wybranych nielicznych „cywilów".

Fabryka zrobiła obecnie eksperyment: oto rozpoczęła seryjną produkcję tych szybkich maszyn, ściśle według wzorów swoich poprzednich rekordówek. Seryjna wyścigówka posiada także kompresor, taką samą skrzynkę biegów i przekładnię. Tak samo, jak w rekordowych, całe piasty kół służą jako bębny hamulcowe, tak samo ma resorowane tylne koło.

Na Wystawie chodzą słuchy, że może zobaczymy tę maszynę latem w Polsce. Jeden z naszych świetnych jeźdźców ma zamiar spróbować pobić rekord Polski, nie tknięty od wielu lat.. Na razie jednak cała sprawa jeszcze jest w fazie pertraktacyj i rozmów z przedstawicielami fabryki w Berlinie.

A zatem, czekajmy cierpliwie.

St. Kop.

Notatnik lekkoatlety

w hali śląskiej

W niedzielę, w Katowicach, w hali ośrodka odbyły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne przy słabej stosunkowo obsadzie.

Mimo złego stanu skoczni i rzutni, uzyskano szereg dobrych wyników.

W pchnięciu kulą Cejzikówna uzyskała 12.05 mtr., a Praski 14.37 m., Kocot zaś 13.17 m.

Tyczkę wygrał Mucha wynikiem 3.70 m. po ostrej walce z Bankowiakiem, który skoczył 3.60 m.

Skok wdal pań zakończył się zwycięstwem Kiełbasińskiej 4.61 m. przed Kałużową.

Skok wzwyż wygrała Biskupówna, skacząc 1.35 m.

Skok wdal z miejsca panów Bankowiak 2.91 m. przed Chmielem 2.89 m.

W kuli oburącz panów wygrał Praski wynikiem 25.21 m., zaś oburącz pań Cejzikowa 21.58 m.

POZNAŃ, 6.III. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa poznańskiego okręgu pań nie mogły zadowolić. Na 27 zgłoszonych zawodniczek stanęło na starcie zaledwie 15. Najlepszą wśród nich okazała się Wolgietanówna (AZS), która zwyciężyła w czterech konkurencjach, ustalając w skoku w zwyż nowy rekord okręgu z wynikiem 1:40.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Warta, co jest dużą niespodzianką. Warciarki zdobyły 75 p., drugi AZS również 75 p., trzeci KPW Poznań 12 p.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: 60 m: 1) Wolgietanówna (AZS) 8:8; 50 m płotki: Wolgietanówna 9.4; 500 m: Białkowska (Warta) 1:40 6; skok w dal z miejsca: Kryglerówna (KPW) 2.23; w dal z rozbiegu: Wolgietanówna 4.43; skok w zwyż: Wolgietanówna 1.40 (rek. okr.); kula: Kryglerówna (KPW) 10.99; 4 x 50 m wahadłowa: 1) AZS 33 2. 2) Warta I. 3) Warta II.

Wypadek lekkoatletki

Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) naderwała sobie podczas zaprawy mięsień i wskutek tego nie mogła startować w zimowych mistrzostwach Polski. Przebywała ona przez trzy tygodnie w szpitalu miejskim, znaczniejsza poprawa jednak nie nastąpiła i p. Staruszkiewiczówna nadal kuleje. Czy o wypadku tym wie zarząd PZLA? (F)

Śmietanka lekkoatletyczna w Warszawie

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne organizuje WOZLA w dniach 26 i 27 maja na stadionie WP. W zawodach tych startować będą m. in.: Virtanen, Salminen, Woolx, Mostert, Schroeder, Woelke i in. Również w maju zamierza WOZLA sprowadzić do Warszawy reprezentację Helsinek.

ELIMINACYJNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE przed meczem Polska — Francja odbędą się 22 maja w Łodzi.

Slalom w Sławsku

SŁAWSKO, 6.3. — Z okazji odbywających się dzisiaj w Sławsku uroczystości poświęcenia hotelu turystycznego Ligi Popierania Turystyki, Karpackie Tow. Narciarzy zorganizowało slalom na trasie 600 metrów przy różnicy wzniesień dochodzącej do 100 m. Startowało 12 zawodników. Bieg wygrał Hajdukiewicz SNPTT przed kolegą klubowym Pajkoszem, 3) Karpacki KTN. 4) Szczepanowski KTN.

II zimowe ogólnopolskie zawody pływackie w Łodzi

Heidrich bije 3 rekordy. Jędrysek wielką nadzieją na przyszłość

Cztery nowe rekordy Polski są plonem tegorocznych II zawodów pływackich o mistrzostwo Polski. Plon napozór bogaty, ale w treści swej — mizerny. Autorem aż trzech rekordów jest ten sam Heidrich. Dwa z nich osiągnął w konkurencjach oficjalnych, jeden — jako nadprogramowy dodatek. Heidrich jest niewątpliwie w dobre formie, ale był już w lepszej. Na 100 m st. klas. miał przecież już 1:17. Na 200 m osiągnął czas imponujący.

Czwarty rekord padł „z rąk" sztafety pań EKS-u na 4 x 100 m st. dow. Nowy rekord, choć polepszony o przeszło 3 sek., niewątpliwie również długiego żywota nie będzie miał, bo na to zasługuje.

Te cztery nowe rekordy Polski nie są też w stanie ukryć słabej formy, jaką wykazała większość startujących. Większość z nich stanęła do zawodów po bardzo słabym przygotowaniu, a jeszcze rzadszych startach w obecnym sezonie zimowym.

Zacznijmy od pań. Nie dostarczyły nam ani jednej przyjemnej niespodzianki, ani jednej podstawy do nadziei. Przeciwnie. Wielkie rozczarowanie zgotowała Bollówna. Ta rewelacja ubiegłego sezonu letniego jest obecnie zupełnie bez formy. W możliwość wygrania z Bollówną nie wierzyła pierwszego dnia Jarkulisz-Niedobecka, trzymała się więc ciągle za nią i przegrała. A że wygrać mogła, świadczy setka rozegrana nazajutrz. Przystąpiła do niej Jarkuliszówna z inną wiarą i była pierwsza! Brakiem formy Bollówny powinien zainteresować się Związek; nie wolno bowiem rezygnować z tej zawodniczki, jedynej wchodzącej w rachubę przy ewentualnych międzynarodowych zawodach.

W stylu dowolnym, pod nieobecność Kratochwill, Dawidowiczówny i Morawskiej, poziom był bardzo słaby. Wygrała Matterówna, coprawda w czasie nie wiele odbiegającym od jej rekordu życiowego, mimo to bardzo słabym. W stylu grzbietowym wygrała Ploszczykówna, w czasie stosunkowo nienajgorszym.

U panów sytuacja jest nie o wiele lepsza. Na wyróżnienie zasługuje kilku zawodników.

Zacznijmy od rekordzisty Heidricha. Że dotąd nie wyrósł z niego pływak europejskiej klasy o głośnym nazwisku, to wina naszych władz pływackich. Heidrich pędzi cichy żywot od jednego rekordu do drugiego, a nie wypływa na szerokie wody, tylko dlatego, że rekordy jego ustalone bez walki, bez konkurencji, nie posiadają takiego apogeum jaki Heidrich jest zdolny osiągnąć. Trzeba koniecznie wysłać parę razy na starty za granicę tego obiecującego pływaka!

Drugą osobą, której Związek powinien poświęcić niemałą uwagę jest Jędrysek. Ten młody, pełen zapału chłopiec wyrasta na doskonałego zawodnika. Ma niezepsuty nerw zawodniczy, ma ambicję doścignięcia naszych mistrzów, ma dobrego opiekuna. W Jędrysku widział przyszłego wielkiego pływaka już latem mr Stepp. Jędrysek wygrał obie konkurencje, w których startował w czasach rekordów życiowych. Na 400 m osiągnął przy tym czas, jakiego w roku ubiegłym nie osiągnął nawet Karliczek.

Przyjemną niespodziankę zrobił też Lenert. Dwa razy w konkurencji indywidualnej osiągnął w Łodzi na 100 m st. grzbietowym 1:18. Miał co prawda w Warszawie, przed trzema tygodniami, poniżej 1:16, lecz wynikiem obecnym potwierdził prawdziwość poprzednich. Wyróżnić wypada nam również Kota III (Pogoń Lwów), który choć przybył do Łodzi bez treningu, wykazał dobrą formę. Pokonał trzykrotnie Rusina, który też skarży się na brak treningu.

Pierwszy dzień minął pod znakiem zaciętej walki o punkty EKS-u z AZS-em. Drugiego dnia akademicy odpadli i do walki z EKS-em przystąpił Dąb.

Mistrzostwa wzbudziły w Łodzi duże zainteresowanie. Drugi dzień zawodów odbył się przy wyprzedanej widowni, wśród której po raz pierwszy bliższy kontakt ze sportem łódzkim nawiązał nowy dowódca OK. Łódź gen. Thomme.

Podczas ceremonii otwarcia pływacy mieli okazję pierwszego poznania swego nowego prezesa p. insp. Kozolubskiego. Z zainteresowaniem przyglądali się energicznej jego sylwetce, słuchali mocnych słów, jak gdyby chcieli wyciągnąć z nich wnioski na najbliższą przyszłość sportu pływackiego.

Zawodników przywitał również imieniem miasta Łodzi prezydent miasta p. Godlewski, po czym rozpoczęły się zawody.

100 m st. dow. panów: 1) Karpiński (AZS) 1:07,8, 2) Rouppert (Cracovia) 1:09,4, 3) Barbaszewski (Cracovia) 1:09,6, 4) Gumkowski (AZS) 1:09,8. Od pierwszej chwili toczy się zacięta walka pomiędzy dwoma parami. Rouppert wychodzi na czoło, ale na ostatnim nawrocie traci swą przewagę na rzecz finiszującego Karpińskiego.

400 m st. dow. panów: 1) Jędrysek (TPG) 5:24,4, 2) Schwarz (EKS) 5:51,4, 3) Jankowski (EKS) 5:59,2, 4) Makowski (AZS) 6:00,1. Jędrysek płynie od pierwszej chwili zupełnie niezagrożony i mija pierwszą setkę w 1:13, 200 m — w 2:35, 300 m — w równe 4 minuty. O drugie miejsce toczyła się początkowo zacięta walka, ale Makowski szybko oddaje prowadzenie i wysuwa się Szwarz. Zanotować wypada, że obaj zawodnicy EKS-u uzyskali czasy znacznie słabsze niż się po nich spodziewano.

100 m st. klasycznym panów: 1) Heidrich (Dąb) 1:18,8. Nowy rekord Polski. 2) Kot III (Pogoń Lwów) 1:24,8, 3) Rusin (EKS) 1:25,2, 4) Maszner (AZS) 1:26,5. Heidrich płynie dziwnie niezdecydowanie. Czy płynąć motylkiem, czy żabką? W rezultacie co parę metrów zmienia styl, co bynajmniej nie wpłynęło dodatnio na wynik.

100 m st. grzbietowym: 1) Lenert (AZS) 1:18, 2) Kowalski (Cracovia) 1:19,4, 3) Zubowicz (Legia) 1:19,7, 4) Włodek (Wisła) 1:20. Czas Lenerta mógł by być lepszy, gdy by nie stracił nieco na starcie.

Sztafeta 3 x 100 st. zm. panów: 1) AZS. (Lenert, Rudzisz, Karpiński) 3:51,6, 2) Dąb 3:54,6, 3) EKS. 3:59,9, 4) Legia 4:01,1. Konkurencję tę rozegrano w dwóch seriach, a o zwycięstwie decydował bezwzględny czas. AZS. stoczył emocjonujący pojedynek z Dębem, w wyniku którego uzyskał czas lepszy od EKS-u.

100 m st. dow. pań: 1) Matterówna (Dąb) 1:23, 2) Hallier (EKS) 1:24,4, 3) Fonfara (EKS) 1:25, 4) Kawalec 1:31,7.

200 m st. klas.: 1) Bollówna (EKS) 3:31,5, 2) Jarkulisz-Niedobecka (TPG) 3:37,6, 3) Melilnówna (AZS) 3:48, 4) Chybowska (AZS) 3:52,8. Bollówna zawiodła.

Sztafeta 4 x 100 m st. dow. pań: 1) EKS. (Hannig, Boll, Fonfara i Hallier) 6:06,2. Nowy rekord Polski. 2) Dąb, 3) AZS. Sensacją zwycięskiej sztafety była najmłodsza uczestniczka mistrzostw, 12-letnia Hannig, która swoją setkę przepłynęła w czasie 1:33.

100 mtr. st. klas. pań: 1) Jarkulisz - Niedobecka (TPG) 1:39,3, 2) Bollówna (EKS) 1:39,7. Już w przedbiegach Jarkuliszówna okazała się groźna dla mistrzyni i przegrała mikroskopijnie. Zrewanżowała się w finale, uzyskując czas, który w przedbiegu miała Bollówna.

100 mtr. st. grzbietowym pań: 1) Ploszczykówna (Dąb) 1:38,2, 2) Kowalska (ŁKS) 1:44,8, 3) Prożyńska (AZS), 4) Gozadwa (ŁKS).

400 mtr. st. dow. pań: 1) Matterówna (Dąb) 7:05,3, 2) Halllerówna (EKS) 7:21,3, 4) Lewandowska (AZS) 7:29,3, 4) Skupinówna (Dąb).

300 mtr. st. zmien. 1) Kowalec (Dąb) 6:30,5. Jedyna na starcie.

3x100 mtr. st. zmien. pań: 1) EKS (Fonfara, Bollówna, Hallier) 4:51,4, 2) Dąb 5:01,1, 3) AZS 5:08,5, 4) ŁKS 5:13,8.

200 mtr. st. dow. 1) Jędrysek (TPG) 2:30,3, 2) Schwarz (EKS) 2:35,2, 3) Zubowicz (Legia) 2:40,6, 4) Paszkot (Cracovia). Pierwszą setkę zawodnicy przepływają równo, dopiero po tym Jędrysek wysuwa się zdecydowanie na czoło. Zanotować wypada niespodziewane wyeliminowanie Karpińskiego w przedbiegu.

200 mtr. st. klas. 1) Heidrich (Dąb) 2:52,6 (nowy rekord Polski), 2) Kot III (Pogoń) 3:05,6, 3) Rusin (EKS) 3:06,8, 4) Rudzisz (AZS) 3:10. O drugie miejsce toczyła się zacięta walka przy czym dopiero na ostatniej prostej Kot wysunął się przed Rusina.

500 mtr. st. klas. 1) Heidrich (Dąb) 8:03,5. Nowy rekord Polski.

300 mtr. st. zmien.: 1) Kot (Wisła) 4:49,5, 2) Karliczek II (EKS) 4:57,2, 3) Barbaszewski (Cracovia), 4) Barysz (Dąb).

4x200 mtr.: 1) Cracovia (Zguda, Rouppert, Kot I i Paszkot) 10:50,4, 2) EKS 10:50,6, 3) Legia 10:58,7, 4) AZS 11:02.

Skoki z trampoliny: 1) Maerz (TPG) 105.44 pkt., 2) Bredlich 96.82 pkt. W ogólnej punktacji zwyciężył EKS 159 pkt. przed Dębem 148 pkt. AZS 108 pkt., TPG 60 pkt., Cracovia 55 pkt., Legią 26, ŁKS 20 pkt., Pogoń i Wisła 16 pkt.

Organizacja sprawna. Prezes PZP insp. Kozolubski gratulował związkowi łódzkiemu sprawnego przeprowadzenia mistrzostw.

Scriven pobita 6:4, 6:3

Brawo Jędrzejowska

Zwycięstwo polskiego mixta

MONTE CARLO, w marcu

W trzeciej rundzie pucharu Butlera Tłoczyński i Spychała przegrali z parą francuską Brugnon i Boussus 2:6, 2:6, 4:6.

Również niepowodzeniem zakończył się start w ćwierćfinale turnieju w Monte Carlo, dla naszych panów. Peters (Anglia) pokonał Hebdę 6:1, 6:4, a Bolleli (Francja) — Tłoczyńskiego 6:1, 6:3.

Natomiast Jędrzejowska weszła do półfinału po zwycięstwie nad Peters 2:6, 6:1, 6:0.

W grze mieszanej Jędrzejowska wraz z Hebdą pokonali parę Jarvis i Shayes 6:3, 6:0.

Dalsze zwycięstwo odniosła Jędrzejowska w półfinale bijąc Weiwers 6:4, 6:1 i w finale, rewanżując się za porażkę w Beaulieu, ze Scriven. Angielka przegrała 4:6, 3:6.

Udany rewanż

W pierwszym secie Scriven nawiązuje niemal równorzędną walkę, ale pod koniec seta Jędrzejowska przeważa i rozstrzyga go na swoją korzyść.

W drugim secie tempo nie zmniejsza się i Scriven nie jest w stanie wytrzymać go. Angielka zdobywa 3 gemy i to jest wszystko, na co ją stać.

Po meczu Jędrzejowska odbiera liczne gratulacje za piękną grę.

Drugie zwycięstwo odnosi mistrzyni Polski w grze mieszanej, bijąc wraz z Hebdą parę Richt - Scott i kwalifikując się tym samym do finału, który odbędzie się jutro.

W finale gry mieszanej Polacy pokonali parę Wheeler — Brugnon 7:5, 6:4.

Wreszcie w deblu Jędrzejowska bije wraz z Thomas parę Lucas — Keeler 6:2, 6:1. Jest to półfinał.

Ostatnia wystąpiła z Polaków Słodówna. Grała ona w finale turnieju handicapowego, ulegając Hammer w stosunku 0:6, 5:7. Mimo przegranej Słodówna zaprezentowała się bardzo dobrze, poprawiając się z gema na gem. Hammer jest piątą rakietą Rzeszy.

Inne wyniki: półfinał gry pojedyńczej panów — Puncec — Hecht 6:4, 6:3, 6:2. W drugim półfinale Boussus wyeliminował zwycięzcę Tłoczyńskiego Boltery 7:5, 4:1, 6:2.

W Mentonie

W rozpoczynającym się w poniedziałek turnieju w Mentonie grają w grze mieszanej Jędrzejowska z Boltery i Tłoczyński z Słodówną, w mikście par narodowych Tłoczyński z Jędrzejowską i Spychała z Słodówną.

W grze podwójnej Tłoczyński gra ze Spychałą zaś Hebda dostał za partnera Francuza Jamain.

Mecz z Węgrami — w Poznaniu!

Ostateczna decyzja zapadła na sejmiku wioślarskim

W pięknej sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego już po raz dziewiętnasty w historii Niepodległej Polski zebrali się delegaci wioślarzy ze wszystkich ośrodków wodnych kraju na swój doroczny sejm.

Reprezentowane były 33 kluby na 65 zrzeszonych w PZTW. Jest to wielki postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym, wpłynął na to niewątpliwie dodatni bilans sportowy ub. sezonu regatowego.

Na przewodniczącego 19-go sejmiku wioślarskiego powołano przez aklamację dyr. Bojańczyka.

Sztuczny tor regatowy w Warszawie

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego P.Z.T.W. inż. Loth, poświęcił gros swojego sprawozdania sprawie budowy na Siekierkach reprezentacyjnego toru regatowego. Realizacja tego projektu posuwa się szybko naprzód.

Właściciele terenów, gdzie ma powstać tor, ofiarowują przeszło 150 hektarów na ten cel, uwarunkowując jedynie swój dar uzyskaniem zezwolenia od Magistratu stolicy na zabudowanie willami dzielnicy Siekierek.

Projekt toru, wzorowany na słynnym torze regatowym pod Amsterdamem, został wykonany przez inż. Kuchara z P.U.W.F.

Postęp wioślarstwa

stwierdza w swoim sprawozdaniu kpt. sportowy PZTW red. Długoszewski i udowadnia to cyfrowo.

Wobec 338 zawodników w 1936 roku w ub. sezonie startowało przeszło 500. Pozycja zawodników, startujących formalnie w regatach osiągnęła poważny poziom, gdyż 2601 osób, co jest w dotychczasowych statystykach cyfrą niespotykaną.

Z cyfry 13 regat, jakie miały miejsce w r. 1936 doszliśmy w r. 1937 do 20.

25.886,99 zł

Budżet PZTW za rok 1937 został zamknięty imponującą cyfrą, ale zarazem i pewnym deficytem. Większość wydatków pochłonęły spotkania międzynarodowe; razem 12.152.82 zł. Samo spotkanie Polska — Węgry w Budapeszcie kosztowało 7.775.75 zł, mistrzostwa Europy w Amsterdamie 4.017,67 zł. Subwencyj otrzymano z P.U.W.F. — 6.000 zł, z Ministerstwa Spraw Zagran. 1.500 zł.

Na rok 1938 preliminowano 13.100 zł.

Dyplomy mistrzowskie

Wręczenie dyplomów mistrzowskich i turystycznych za 1937 r. odbyło się bardzo skromnie. Zachowanie jednak pewnej formy grzecznościowej w stosunku do zwycięskich wioślarzy byłoby na przyszłość wskazane. Czy nie lepiej rozdawać te dyplomy bezpośrednio na mistrzostwach Polski? Jedynie dyplomy turystyczne byłyby wręczane na sejmiku wioślarskim.

Wielki Niemy przemówił!

Dotychczas utarła się tradycja, że z zasady nie dyskutowano na sejmikach. Delegaci zbierali się, słuchali, głosowali i wyjeżdżali. Obecnie jednak sytuacja zmieniła się o tyle, że młodzi nareszcie zdobyli się na odwagę i poruszyli szereg bardzo ważnych i żywotnych dla PZTW zagadnień sportowych, wyszkoleniowych i organizacyjnych. Trzeba podkreślić, że krytycy byli bardzo obiektywni. Widać, że dobro sportu wioślarskiego i PZTW leży u wszystkich na sercu.

Co kluby mają z P. Z. T. W.? – prawie nic!

zapytał i odpowiedział sobie uzasadniając swój punkt widzenia delegat AZS W-wa, mgr. Kocay. Zarzucił on mianowicie PZTW brak zdecydowanej linii pracy, mało energiczne zdobywanie środków materialnych na koszta wyszkoleniowe i sportowe.

Red. Długoszewski w odpowiedzi stwierdził, że zadaniem PZTW jest jedynie koordynacja pracy. Pomoc materialna musi ograniczyć się wyłącznie do zdobywania środków na wyjazdy reprezentacji państwowej. Całą pracę wyszkoleniową, koszta startów winny ponosić kluby same.

Sprawa Gdańska

Jak wiemy, kluby niemieckie w Gdańsku bojkotują regaty międzynarodowe, urządzane przez Polski Klub Wioślarski. W tej sprawie zabrał głos delegat wioślarzy gdańskich, dyr. Pilarczyk, zwracając się z gorącym apelem do zebranych, ażeby licznie obsyłać te regaty.

Jednocześnie dyr. Pilarczyk zwrócił uwagę, że prócz osad niemieckich przecież mogłyby startować załogi innych państw bałtyckich. Jest to cenna myśl i tę inicjatywę powinno się poprzeć. Mamy już nawiązany kontakt z Łotwą, Estonią, Danią. Start osad zagranicznych zmusiłby prędko dygnitarzy gdańskich do zmiany frontu.

Dlaczego 2200, a nie 2500?

Z krytyką polityki PZTW w sprawie budowy toru regatowego wystąpił prezes Warszawskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich, dyr. Bernatowicz. Proponowano dawniej długość toru na 2500 mtr, zaś w projekcie obliczono na 2200 mtr. Jest to za mały odcinek bezpieczeństwa dla startujących łodzi.

W związku z projektem magistratu, przeniesienia wszystkich klubów wioślarskich w W-wie na tereny położone obok Siekierek, już w bieżącym roku 7 klubów zagrożonych jest eksmisją.

BRAUN ODWIESZONY

Grunt dla spokojnej atmosfery na sejmiku przygotował ładny gest zarządu PZTW. Mianowicie na posiedzeniu plenum w sobotę została darowana najlepszemu szlakowemu Polski Jerzemu Braunowi (WTW), reszta dyskwalifikacji. Teraz Braun może spokojnie trenować.

NIESPODZIEWANY WYNIK WYBORÓW

W wyborach uzupełniających do zarządu PZTW wybrano przez aklamację na 3-letnią kadencję, jako wiceprezesa inż. Lotha, na członków: pp. Lenartowicza i Szumskiego, Spornego, mjr Sarnickiego i Burzyńskiego. Komisję wioślarska i sąd wioślarski wybrano w niezmienionym składzie.

Wielkie wrażenie wywołał upadek „szarej eminencji" PZTW, dotychczasowego sekretarza PZTW p. Chodackiego, mimo, że kandydatura ta była wystawiona przez zarząd.

Na ringach całej Polski

Mistrzostwa Lublina

Rozpoczęte w sobotę indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu lubelskiego zgromadziły w ringu 39 zawodników ze wszystkich klubów z terenu Lublina i województwa lubelskiego.

Sensacją pierwszego dnia było wyeliminowanie Hajduka, który ostatnio zremisował z Rundsteinem, przez Krzysztofika (KSZS Ostrowiec) oraz mistrza okręgu Stachurskiego (KSZO) przez Himelbluma (Makabi). Szczegółowe wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Krzysztofik (KSZS) wygrywa z Hajdukiem (Granat), a Himelblum (Makabi) bije mistrza okręgu Stachurskiego.

W wadze piórkowej Skrzypczyński (KSZS) wygrywa ze Stachurskim II (KSZO), Józwicki (PKS) z Kuchamkiem (LWS), Melgwa (LWS) z Bończoszkiem (KSZO) i Krajewski (KSZO) z Chmielewskim (Ludwików).

W lekkiej Koejan (KSZO) zwyciężył Orłowskiego (PKS).

W półśredniej Bijasiewicz (KSZO) — Iwanowicza (LWS).

W średniej Siemion (LWS) — Chodelskiego (PKS), a Kowalski (LWS) wygrał przez t. k. o. z Krajewskim (KSZO).

Sędziowali w ringu i na punkty na zmianę pp. Zylberrajch, Jachimski i Ziemba.

CZĘSTOCHOWA, 6.3. — Tel. wł. — ŚLĄSK — CZĘSTOCHOWA 11:5. Reprezentacyjny mecz bokserki Śląsk — Częstochowa zgromadził dość dużą ilość publiczności. Pięściarze częstochowscy nie wykazali żadnego przygotowania. Wszystkie walki poza półśrednią Granek — Hertel stały na opłakanym poziomie. W reprezentacji Śląska wyróżnili się Janas i Paterok, których walki trwały b. krótko, gdyż po kilku ciosach znokautowali przeciwników.

Jeszcze przed meczem Śląsk prowadził 4:0. Wróbel w koguciej przekroczył limit o 300 gr, ale zwyciężył w spotkaniu towarzyskim. W lekkiej Kantor skreczował przed Pintą.

Wyniki walk były następujące: w wadze papierowej Lit (Śl) zremisował z Aleksandrowiczem po chaotycznej walce. W muszej Pawlica (Śl) bije Frymusa, w koguciej Adamik (Śl) otrzymuje walkower z powodu nadwagi Wróbla. W walce towarzyskiej zwyciężył Wróbel z powodu dyskwalifikacji Ślązaka.

W piórkowej Janas (Śl) zmusza po kilku ciosach twardego Berkenstadta do poddania się, w lekkiej Pinta (Śl) otrzymuje walkower z powodu niestawienia się Kantora. W półśredniej Hertel (Śl) dostaje przez dwie rundy od Granka. Po trzech ostrzeżeniach sędzia przerywa walkę i przyznaje zwycięstwo częstochowianinowi. W półśredniej Marek (Śl) ulega Wardasowi. W średniej Paterok (Śl) wygrywa przez t. k. o. z Betlerem. Sędzia p. Wolski.

Wilno – Białystok 10:8

BIAŁYSTOK, 6.3. — Tel. wł. — Zasłużone zwycięstwo ósemki wileńskiej. Przed meczem Wilno prowadziło już 4:0 z powodu nadwagi wagi muszej i ciężkiej w reprezentacji Białegostoku.

Najlepszym zawodnikiem był Kulesza w piórkowej i Iwański. Wyniki były następujące:

W muszej Lendzin (Wilno), w walce towarzyskiej zwyciężył Zalewskiego (B) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. Zaleski był równorzędnym przeciwnikiem i k. o. był następstwem przypadkowego ciosu.

W koguciej spotkanie Nowicki (W) — Górecki (B) zakończyło się zwycięstwem gospodarza wysoko na punkty. Nowicki miał jedynie w pierwszej rundzie przewagę.

W piórkowej Kulesza (W) zwyciężył Sandlera (B) mając przez trzy rundy dużą przewagę. W drugiej rundzie Sandler był bliski k. o.

W lekkiej Maj (W) pokonany został przez Piotrowicza (B). Przez dwie rundy walka była równa, Piotrowicz miał przewagę jedynie w trzeciej.

W półśredniej Iwański, po pięknej walce, wypunktował Wawrzyniaka.

W średniej Unton (W) pokonany został wysoko na punkty przez Kuśnlera (B). Była to najładniejsza walka wieczoru, która ożywiła ospały mecz.

W półciężkiej Polakow (W) wygrał niezasłużenie z Frebauem (B), wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi walki.

W ciężkiej Blum (W) zdobył punkty walkoverem.

W ringu sędziował kom. Kontrym z Białegostoku, na punkty p. Słabicki z Warszawy. Publiczności 1.000 osób.

GUNNAR BAERLUND ZNOKAUTOWAŁ BUDDY BAERA

NOWY JORK, 6.3. — Fiński bokser wagi ciężkiej Gunnar Baerlund pokonał w Nowym Jorku Buddy Baera. Fin miał przez cały czas zdecydowaną przewagę i w 7-ej rundzie sędzia przerwał spotkanie, ogłaszając Baerlunda zwycięzcą przez techniczny k.o.

Ruch wicemistrzem Polski

po zwycięstwie nad H. C. P. w Poznaniu

POZNAŃ, 6.3. — Tel. wł. — Ruch — HCP 9:7. Dwa pierwsze miejsca w drużynowych mistrzostwach Polski w boksie są rozstrzygnięte. Wicemistrzostwo definitywnie zdobył Ruch, zwyciężając poznańską drużynę fabryczną 9:7. Wynik ten jest nieco krzywdzący dla zespołu Cegielskiego i nie oddaje on wiernie wyniku poszczególnych walk, chociaż w sumie zespół Ruchu był więcej wyrównany i na zwycięstwo zasłużył.

Zaczęło się bardzo nie wesoło, gdyż obie pierwsze walki były beznadziejnie słabe. Jasiński w muszej tylko z wielkim trudem pokonał ambitnego Stempniewicza. Sazak niezliczoną ilość razy dziurawił powietrze, bijąc b. obszernie a co za tym idzie nie czysto, to też w drugim starciu sędzia p. Borowski z Łodzi dał mu napomnienie. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w wadze koguciej, w której „dwie tyczki do grochu" Liszka i Krawczyk walczyli niesłychanie anemicznie, co publiczność kwitowała gwizdaniem przez wszystkie trzy starcia. Dopiero trzecia walka wniosła ożywienie na widowni, lecz tutaj sędzia punktowy p. rotm. Koprowski z Pomorza niestety rozstrzygnął błędnie, uznając zwycięzcą Walkowiaka który miał walkę wysoko przegraną. To fałszywe rozstrzygnięcie sędzia wyrównał w wadze półciężkiej, przyznając zwycięstwo Kolonce, lecz przez to krzywdy Maneckiego nie wyrównał. Nie zgadzamy się również z rozstrzygnięciem w wadze ciężkiej w której Klimecki zremisował a został uznany za pokonanego. W sumie zawody stały na niskim poziomie.

W wadze muszej Jasiński pokonał Stempniewicza, w koguciej Krawczyk przegrał z Liszką, w piórkowej Maneckiego uznano za pokonanego w walce z Walkowiakiem, w lekkiej Bieniek przegrał z Szymczakiem, w półśredniej Waloszek zremisował z Sobczakiem, którego w trzecim starciu posłał na moment na deski. W średniej Wedeman pokonał Szulczyńskiego. Sazak posłał w trzecim starciu poznańczyka od trzech na deski, chociaż sam w tym starciu otrzymał napomnienie za uderzenie w kark. W półciężkiej Kolonko otrzymał zwycięstwo nad Kaźmierczakiem oraz w ciężkiej Wrazidło nad Klimeckim.

W ringu sędziował p. Borowski z Łodzi, na punkty p. Koprowski z Grudziądza.

GDYNIA, 6.3. — Tel. wł. — Warta ma dobrą markę w Gdyni. Toteż hala dworca morskiego wypełniona była po brzegi. Publiczność wyszła jednak z zawodów rozczarowana. Mecz nie należał do ciekawych. Warta wygrała aż dwie walki walkowerami, w trzeciej (średniej) — Flota wystawiła zawodnika kontuzjowanego. Ale i reszta wag nie zadowoliła. Poziom był mniej, niż przeciętny.

Ładne walki widzieliśmy tylko w wadze piórkowej i lekkiej.

W wadze muszej Wirski (W) pokonał na pkt. Iwańskiego (Fl.). Wirski stopniowo zwiększa swoją przewagę, demonstrując urozmaicony repertuar ciosów. W trzeciej rundzie idzie Iwański do ataku, ale Wirski dobrze kontruje i utrzymuje swoją przewagę.

W wadze koguciej Koziołek wygrywa w. o. z powodu niestawienia się przeziębionego Gwardzika (Fl.).

W wadze piórkowej Pasturczak (Fl) wygrywa po wyrównanej walce z Frankowskim (W). W I-ej rundzie przeważa nieznacznie Frankowski, który trafia silniej lewą. W II-ej Pasturczak znacznie lepszy, w ostatniej opanowuje sytuację. Frankowski słabnie i w półdystansie odczuwa poważnie siłę ciosu Pasturczaka. Remis byłby słuszniejszym odzwierciadleniem sytuacji.

W wadze lekkiej Kajnar (W) pokonał Plucika (Fl). Zademonstrował piękny lewy prosty i natychmiast potem lewe podbródkowe. Prawa jeszcze czasami zawodzi. W III rundzie Kajnar opada z sił, a Plucik często atakuje. Wygrywa jednak Kajnar.

W wadze półśredniej Wasiak (Fl.) wygrywa przez k. o. z Ratajakiem. Po lewym prostym pod koniec I-ej rundy idzie Ratajak na deski do 6-ciu, wstaje groggy i w tym stanie zastaje go gong. W czasie przerwy poddaje Ratajaka jego sekundant Szydło.

W wadze średniej Florysiak (W) wygrywa w. o. z Knigą (Fl.). Ex-zawodnik Fortu Bema ma coprawda zwolnienie z swego klubu, ale brak mu potwierdzenia z PZB. Musiał więc stoczyć walkę towarzyską. Uległ w II rundzie k. o.

W wadze półciężkiej Szymura (W) zremisował z Karolakiem (Fl). Walka mało ciekawa. Szymura ma olbrzymie zaległości w formie. Lepszy technicznie ustępował Karolakowi, pod względem siły fizycznej. Walka prymitywna, rozczarowała widownię. Pod koniec III-ej rundy Szymura skręcił nogę, ale wytrwał do końca.

(Dokończenie obok)

W wadze ciężkiej Białkowski (W) pokonał Węgrowskiego (Fl.). Poznaniak lepszy technicznie, więcej trafia, ma akcje bardziej urozmaicone. Walka mało ciekawa, kończy się zwycięstwem Białkowskiego, który ustala wynik dla 11:5 dla Warty.

Po niedzielnych zawodach stan tabeli przedstawia się następująco:

1) Warta	5 m.	8:2	pkt	53:27
2) Ruch	5 „	8:2	„	43:37
3) IKP	5 „	4:6	„	38:43
4) Flota	5 „	0:10	„	26:54

Polonia, A. Z. S., Warszawianka

Nowa lista szermierki w stolicy

W tegorocznych mistrzostwach szermierczych Warszawy pozostało jeszcze do rozegrania parę spotkań, nie mających już jednak najmniejszego wpływu na układ tabeli, która przedstawia się ostatecznie następująco: Szabla — 1) Polonia (bez porażki), 2) A.Z.S. (1 porażka), 3) Warszawianka (2 porażki), 4) Polic. K.S. (3 porażki), 5) Makabi (0 zwycięstw). Szpada — to samo — 1) Polonia, 2) A.Z.S., 3) Warszawianka, 4) Polic. K.S.

Jak widzimy, w obu listach na czele stoi Polonia.

W barwach Polonii przewinęli się szermierze: Suski, Zabielski, Szempliński, Ostańkowicz, Karp, Słubicki, Arcichowski. Niestety, wśród tych nazwisk tylko jeden chyba Słubicki zrobić może postępy, choć do klasy Segdów i Sobików zapewne nie dojdzie.

Wicemistrz A.Z.S. zrobił niespodziankę, uplasowawszy się przed Warszawianką. W drużynie akademików walczyli: Nawrocki, Klubowski, Iwańczak, Dajwłowski oraz Zapaśnik, Załęski. Młodzi, przed którymi przyszłość stoi otworem, to Nawrocki i Dajwłowski. Nawrocki bardzo się poprawił, Dajwłowski, to duży talent.

Warszawianka, niegdyś potęga i mistrz Polski, zdaje się chylić ku upadkowi. Wszyscy starzy z wyjątkiem kpt. Segdy opuścili klub, może wśród narybku znajdą się talenty, które odbudują dawną świetność. Skład Warszawianki w mistrzostwach: Segda, Friedrich, Cebulak, Piele, Stube. Tu należy zwrócić uwagę na Pielę.

Polic. K.S. w tym samym składzie, z jedynym młodym — Wójcickim, który jednak szybciej powinien robić postępy. A kpt. Laskowski wziął go przecież pod swą specjalną opiekę — powinno być jego ambicją zrobienie z policjanta „mistrza". Na Śląsku trwa to znacznie jednak krócej. Obok Wójcickiego walczyli Grzegorek, Jaworzyński, Matysik.

Makabi nie ma nikogo zwracającego uwagę. Skład szermierzy żydowskich: Minc, Rynfeld, Róża, Ankier.

Pięć nowych nazwisk, którymi warto się zająć, to jak na Warszawę trochę mało — możnaby zauważyć na marginesie. I znów musimy przypomnieć, że czas już najwyższy, by stolica otrzymała własny Zarząd a nie pozostawała bezpośrednio pod władzą Związku ogólnopolskiego. Wiele bolączek zostanie przez to usuniętych.

Jeśli idzie o mistrzostwo drużynowe Polski, to mistrz Warszawy wydaje się tu mieć pewne szanse w walce z Polic. K.S-em ze Śląska, który osłabiony jest brakiem Sobika.

W każdym razie powinniśmy być świadkami wyrównanej walki dwóch rywalizujących ośrodków.

E. G.

230 SZERMIERZY startowało na mistrzostwach Italii kl. C — a u nas?...

GEN. FABRYCY został mianowany honorowym prezesem Pol. Zw. Szermierczego.

Mecz szermierczy PKS Warszawa — Tramwajarze Łódź zakończył się ogólnym zwycięstwem łodzian, który wygrali szpadę w stosunku 9:7 a w szabli zremisowali 8:8. Poziom meczu wyrównany.

Kurs szybowcowy

Klub Szybowcowy Związku Strzeleckiego organizuje w okresie od dn. 22.III. do dn. 15.IV. 38 r. drugi w roku bieżącym kurs teoretyczny pilotażu szybowcowego.

Program poszczególnego kursu obejmuje przedmioty: 1) Wiadomości o szybownictwie, 2) Budowa szybowców, 3) Mechanika lotu, 4) Technika latania, 5) Meteorologia, 6) Przyrządy pokładowe, 7) Tereny szybowcowe, 8) Higiena lotnicza.

Wykłady odbywać się będą w lokalu klubu ul. Żórawia 33 m. 11 trzy razy tygodniowo w godzinach od 7-ej do 9-ej wieczorem.

Po zakończeniu kursu odbędą się egzaminy i wydane będą dyplomy dające pierwszeństwo i ulgi przy przyjmowaniu na kursy praktyczne w miesiącach letnich.

Opłata za pełny kurs wynosi zł. 5 od osoby. Członkowie ZS oraz młodzież szkolna — 3.50.

Zapisy przyjmowane są w lokalu klubu ul. Żórawia 33 m. 11 we wtorki i soboty w godzinach od 7-ej do 8-ej wieczorem do dn. 14 marca 1938 r.

Polacy na śniegu Engelbergu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z mistrzostw F. I. S.

ENGELBERG. 5.3. Tel. wł.

Mistrzostwa zjazdowe świata w narciarstwie zaczęły się oficjalnie już w piątek. Wysłano po prezesa Estgarda specjalny samochód do Bazylei aby tylko zdążył z Lahti na uroczyste otwarcie. O 5-ej odbyła się defilada przez ulicę starego miasteczka, po czym po przemówieniach, przedstawiono siwowłosemu, ale tak jeszcze młode mu prezesowi „FIS", kierowników drużyn i zawodników. Wiejska orkiestra w ludowych strojach odegrała 12 hymnów narodowych, pokrzepiono się kieliszkiem wina i zaczęto myśleć o sobotnim biegu. A było o czym myśleć. Kapryśna dotąd pogoda ustaliła się. Przyszedł mróz i palące słońce. Cały stok zjazdowy jest północny, toteż rano był zlodowaciały.

Start był wyznaczony na godz. 11.30 ale przesunięto go o pół godz., potem o godzinę. Bano się lodu. Było to po myśli drużyny polskiej. Organizatorzy nie wyszli jednak dobrze na tej ostrożności. Zawodnicy rozzuchwaleni miękkim śniegiem na pierwszym etapie, padali potem z pełną szybkością w stromy żleb, do którego nie docierały promienie słońca — kompletnie zalodzony — i zaczęło się żniwo upadków.

Potem przyszła tzw. „kanonenrohr", kręty żleb, gdzie szybkość dochodziła do 100 km na godz. Skakano z pagórka na pagórek; za pierwszym razem udawało się, za drugim, trzecim już nie. Najgorszy był jednak ostatni odcinek. Stromy stok pokryty pagórkami. Dwie bramki, poskramiające pęd, nie mogły wystarczyć, tak były zmęczone nogi. 18 zawodników na 36 koziołkowało tu w powietrzu. Wśród nich wszyscy Polacy.

Dwie złamane nogi

Dorobek tego biegu, to: 2 złamane nogi (norweska i Anglik), 2 ciężkie kontuzje (Austriak).

Estgard powiedział po biegu:

— To się musi zmienić, trzeba zastąpić taki zjazd wielkim slalomem.

Z Polaków tylko Bronek Czech może być z siebie zadowolony. Schiller wystartował na pękniętej, zreperowanej tylko narcie, przypuszczając że nie złamie się ona, bo on nie upadnie. Czy miał prawo tak przypuszczać? Czy miał prawo nie wziąć pary nowych nart, do których jakoby nie był przyzwyczajony? W rezultacie dwie trzecie trasy przejechał na złamanej wzdłuż narcie.

Lipowski i Zając leżeli po kilka razy. Nie pierwszy to drugi pagórek w żlebie stawiał ich na głowę. Również na dole nie panowali nad nartami. Najlepiej jechał, jak było do przewidzenia, Bronek Czech, choć postępów od Olimpiady nie zrobił. Spokojny, opanowany, był jednym z nielicznych, którzy górną część trasy przebyli bez upadku. Na dole popuścił nieco, nie zapanował nad zakrętem i zleciał z toru. Gdyby nie to, byłby miał czas doskonały.

Na półmetku był równy Francuzowi Agnel, a tylko o 6 sek. gorszy od zwycięzcy Francuza Couttet. Był tu też lepszy o 9 sek. od Czecha Holmana, o 4 sek. od Lipowskiego i Zająca i 14 sek. od Schindlera. W klasyfikacji ogólnej zajęliśmy: 20) Czech 3 52 sek. o 32.2 sek. gorszy od zwycięzcy. Zostawił on za sobą 2 Norwegów, jednego Szwajcara, 2 Włochów, wszystkich Czechów i Anglików. Było za to przed nim 2 Amerykanów coprawda urodzonych w Szwajcarii. 30) Lipowski 4:11,6 (wybór Bronka który zastąpił Bochenka Lipowskim, okazał się słuszny), 32) Zając — 4:13.6, 36) i przedostatni Schindler 4:40 6.

A więc wciąż jeszcze daleko nam do extra klasy. Jedziemy albo zbyt brawurowo w stosunku do umiejętności, albo zbyt ostrożnie. Zapewne brak nam treningu i rutyny ale brak nam i techniki i pewności. Na treningach dokazujemy cudów, na biegu leżymy na byle jakim pagórku.

Rewelacja

Rewelacją zawodów był 17-letni uczeń Allaisa Couttet. Ani on ani jego mistrz nie leżeli ani razu, jechali z fantastyczną pewnością, skończyli bieg wspaniałym, wielometrowym skokiem zupełnie świeżo. Byli przygotowani na piątkę. Niedarmo 4 tygodnie siedzą w Engelbergu. Doskonałą wyrównaną drużynę mieli Niemcy, zawiedli Szwajcarzy i Austriacy, którzy mieli coprawda pecha, którzy na treningach stracili takich asów jak Pfeiffer, Zogg i Walch.

W klasyfikacji drużynowej jest Polska na 8-ym miejscu o 0.2 sek. za Czechosłowacją. Tę różnicę powinniśmy nadrobić w slalomie. Za nami jest tylko Anglia i Stany Zjednoczone. Długość trasy 4 km, różnica wzniesień 835 m.

Drużyna polska jedzie w poniedziałek do Wengen na mistrzostwa Szwajcarii. Czech i Bochenek startują w kombinacji poczwórnej. Schindler w skokach i komb. alpejskiej. Zając i Lipowski w komb. alpejskiej. Trzech Polaków zostało zaproszonych na trzydniowe zawody we Włoszech (25—27 marca). Polska zaproszenia nie przyjęła.

Wśród pań sensacją była porażka Cranz, która upadła w górnej części trasy. Mistrzyni Polski, Austriaczka Goedl zajęła 12-e miejsce o 34 sek. za zwyciężczynią Niemką Resch.

●

ENGELBERG. 6.3. — Tel. wł. — Na wspaniałym idealnym zboczu rozegrano dziś wobec 5.000 widzów ostatni etap mistrzostw zjazdowych świata. Trasa była wyjątkowo długa (735 m.), bo wymagała tego konfiguracja bardzo urozmaiconego terenu. Bramki znaczyły tylko naturalną linie spadku, który krętą linią wiódł między pagórkami.

Był to jeden z najdłuższych i najtrudniejszych slalomów w historii FIS. Złożyły się na to warunki śnieżne i trudności terenowe, zwłaszcza w górnej części. Śnieg był początkowo twardy, potem stopniał w promieniach słońca. Wystarczyło więc rano koło godz. 10-ej skantować narty, aby zsunąć się bezlitośnie po lodzie; później, koło południa zły skręt wbijał narty w śnieg po kostki.

Odczuli to dotkliwie Polacy. Czech, który zjechał z trasy i stanął po prostu w miejscu. Schindler, który musiał wrócić do ominiętej bramki. Lipowski i Zając, którzy zostali raptownie zahamowani. Zjazd Polaków odbiegał jeszcze bardzo od zjazdu arcymistrzów — zbyt często skręcają jeszcze na kantach, przesadzają w zamachu ciałem, co prowadzi do zbyt ostrych skrętów, brak im tempa i płynności. Tym nie mniej zrobiliśmy od roku ubiegłego znaczny postęp, wyraźniejszy może niż w biegu zjazdowym. Przyznają to wszyscy fachowcy.

Najlepszy okazał się znowu Bronek Czech, jechał spokojnie i pewnie. Miał raz niebezpieczny moment, gdy zjechał z trasy na zdeptany butami stok, opanował jednak ten moment po mistrzowsku. W drugim przebiegu stracił pod sam koniec cenne sekundy, skręcając zbyt raptownie na miękkim śniegu.

Bez zarzutu wypadł również Lipowski. Ten debiutant na arenie międzynarodowej nie dał się porwać brawurze. Jechał spokojnie, może najpłynniej z Polaków, najlepiej wziął t. zw. wertykalę, najbardziej dbał o równość tempa.

Zając jechał bardzo nierówno. Chwilami przypominał ekstraklasę, chwilami początkującego narciarza, który za wszelką cenę nie chce dopuścić do upadku. W rezultacie tamował tak ostro, że stawał w miejscu.

Schindler znowu nie dostosował swoich sił do umiejętności. Miał słaby pierwszy przebieg (poważny upadek), zrehabilitował się za to w drugim, w którym miał najlepszy czas spośród Polaków.

Wszystkich nas dzieli od ekstraklasy sakramentalna różnica 15 sekund, widoczna zresztą na pierwszy rzut oka w czasie jazdy. Pozycja nasza w slalomie jest cyfrowo lepsza, niż w zjeździe. Zawdzięczamy to wycofaniu się Seelosa i paru zbyt brawurowym przejazdom tych, co za wszelką cenę chcieli awansować w klasyfikacji. Wskutek tego utalentowany Couttet w obu przebiegach przewrócił się fatalnie i spadł na ostatnie miejsce, wskutek tego znalazł się w slalomie za nami Włoch Chieroni, Niemiec Pfnür, Włoch Lacedelli — każdy z nich miał jednak jeden przebieg o klasę lepszy od naszych. Mimo przegranej są lepszymi narciarzami. Nic za to nie tłumaczy porażki wicemistrza zeszłorocznego FIS. Francuza Lafforgue'a.

W slalomie zajęliśmy następujące miejsca:

16) Czech — 108.1 sek., 105.4 — 213.5 sek.

18) Lipowski 106.3, 108 — 214.3.

24) Zając 112,2 sek., 107.6—219.8 s.

27) Schindler 116.5 sek., 105 sek. — 221.5 sek.

W kombinacji alpejskiej Czech jest 18-ty — 382 pkt., 23-ci Lipowski 402, 28-my Zając 408, 32-gi i przedostatni Schindler 436.

Za Bronkiem Czechem zostali wszyscy Czesi, poza Niemcem czeskim Holmannem, który jest 17-ty (Czesi są jednak przed nami w klasyfikacji drużynowej), Włoch Paluselli, wszyscy Amerykanie, Anglicy i jeden Norweg.

W klasyfikacji drużynowej zajęliśmy 8-me miejsce, mając 1191 pkt. Czechosłowacja wyprzedziła nas o jeden pkt.

Slalom stał pod znakiem szalonej walki o pierwsze miejsce. Szwajcar Rominger, czwarty w biegu, startował pierwszy spośród kandydatów do tytułu. Jechał wspaniale, mimo bandaża na dwu złamanych żebrach. Lantschner trzeci w biegu jechał z wielką brawurą, jakby to był zjazd, a nie slalom. Dokazał takiej sztuki, że mimo dwukrotnego upadku, miał drugi czas dnia, ale Romingera nie dognał.

Allais jechał płynnie, spokojnie, nie ryzykując. Ten mistrz techniki zasłużenie obronił tytuł najlepszego na świecie. Był drugi w zjeździe i drugi w slalomie. Był najrówniejszy. Mistrz zjazdu Couttet jechał szósty i wiedział, że nie ma nic do stracenia, aby obronić pierwsze miejsce musi ryzykować wszystko. Jechał w szalonym tempie i dwa razy nie zdążył skręcić. Obsunął się na stoku i podchodził do bramek. Kosztowały go te upadki po 30 sekund, to też spadł w klasyfikacji ogólnej na 12-te miejsce.

Sensacją była porażka Seelosa. Już w pierwszym biegu było widać, że skończyły się czasy jego hegemonii. Za drugim razem przewrócił się i widząc, że wszystko stracone, wyrżnął szusa pod nogi sędziów, rezygnując z walki i dekompletując w ten sposób swoją drużynę. Stary mistrz nie nauczył się w ciągu tylu lat zwycięskiej kariery, przegrywać z honorem. Zła szkoła.

Wśród pań Cranz jechała znakomicie, wygrała łatwo slalom i tym samym mistrzostwo. Slalom pań był krótszy i łatwiejszy. Mistrzyni Polski Austriaczka Goedl zajęła zaszczytne 10-te miejsce na 23 panie.

Stanisław Rothert.



TEREN MISTRZOSTW F. I. S.
w kombinacji alpejskiej.

Wyniki szczegółowe

Zjazd panów

1) James Couttet (Francja) w czasie 3:17,8, 2) Emil Allais (Francja) — 3:19,8, 3) Hellmuth Lantschner (Niemcy) — 3:24,6, 4) Rominger (Szwajcaria) — 3:26,2, 5) Woerndle (Niemcy) — 3:28,6, 6) Schwabl (Austria) — 3:28,6, 7) Pertsch (Niemcy) — 3:34,6, 8) Bader (Niemcy) — 3:36,2, 9) Matt (Austria) — 3:36,6, 10) Glatthard (Szwajcaria) — 3:38,8.

20) Bronisław Czech (Polska) — 3:52,0, 30) Lipowski (P) — 4:11,6, 32) Zając Karol (P) 4:13,6, 36) Schindler Jan — 4:40,6.

Zjazd pań

1) Lisa Resch (Niemcy) w czasie 3:32,2, 2) Christl Cranz (Niemcy) — 3:34,6, 3) Grasegger (Niemcy) — 3:40 6, 4) von Arx-Zogg (Szwajcaria) — 3:52,2, 5) Erna Steuri (Szwajcaria) — 3:54,0, 6) Mc Kean (Ameryka) — 3:55,0, 7) Dybwad (Norwegia) — 3:56,4, 8) Cshou Nilsen (Norwegia) — 3:57,8, 9) Kuenzli (Szwajcaria) — 4:00,2, 10) Barbara Bon (Szwejcaria) — 4:05,1.

Slalom panów

1) Romminger (Szwajcaria) w ogólnym czasie 183,4, 2) Allais (Francja 187,3, 3) Helmuth Lantschner (Niemcy) 187,7, 4) Matt (Austria) 193,3, 5) Schwabl (Austria) 794,8, 6) Pertsch (Niemcy) 195,1, 7) Agnel (Francja) 199,2, 8) Nogler (Włochy) 199,8, 9) Von Allmen (Szwajcaria) 200,4, 10) Glatthard: (Szwajcaria) 203,8.

16) Bronisław Czech 213,5, 18) Jan Lipowski 214,3, 23) Karol Zając 219,8, 27) Schindler 221,9.

Slalom pań

1) Christl Cranz (Niemcy) 171,9, 2) Von Arx (Szwajcaria) 177,4, 3) Erna Steuri (Szwajcaria) 179,1, 4) Grasegger (Niemcy) 182,8, 5) Lisa Resch (Niemcy) 182,9.

Kombinacja panów

1) Allais (Francja) nota 331, 2) Romminger (Szwajcaria) 335, 3) Lantschner (Niemcy) 336, 4) Schwabl (Austria) 345, 5) Pertsch (Niemcy) 351, 6) Woerndle (Niemcy) 352, 7) Matt (Austria) 352, 8) Glatthardt (Szwajcaria) 362, 9) Von Allmen (Szwajcaria) 362, 10) Noggler (Włochy) 363.

18) Bronisław Czech 382, 23) Jan Lipowski 402, 28) Karol Zając 408, 32) Jan Schindler 436.

Klasyfikacja państw

1) Niemcy 1039, 2) Francja 1043, 3) Szwajcaria 1058, 4) Włochy 1123, 5) Norwegia 1148, 6) Czechosłowacja 1190, 7) Polska 1191, 8) Anglia 1250, 9) Ameryka 1257.



R. ANDERSEN ROZMAWIA Z A. RUUDEM
po pięknym sukcesie najmłodszego z trójki braci - skoczków na mistrzostwach F. I. S.

Dwu wybitnych specjalistów
podstawą naszej pozycji na zawodach w Lahti

Po Lahti cała środkowa Europa (ta narciarska) przeżywa „Katzenjammer". Tak jest co roku, po zawodach FIS. Obliczamy, kalkulujemy, robimy mądre porównania — a potem przegrywamy ze Skandynawią, na łeb, na szyję.

Prymat narodów skandynawskich został w Lahti bardzo dobitnie potwierdzony: Wszystkie przewidywania na temat dorównania w biegach (choćby przez Włochów!) okazały się płonne. W skokach sytuacja przedstawia się nieco inaczej, ale to z odmiennych powodów. W każdym razie nie ma mowy o wyprzedzeniu Skandynawów w konkurencjach t. zw. klasycznych.

Klęska Norwegów

Lahti zrobiło niespodziankę w innej dziedzinie. Rewelacją są przesunięcia wewnątrz obozu skandynawskiego. Norwegowie przeżyli bardzo przykre dni. W biegach odegrali wśród Skandynawów rolę — już nie drugo-, ale trzeciorzędną. Finowie na swoim terenie triumfowali na wszytkich odcinkach, ale Szwedzi dotrzymywali im dzielnie kroku.

W skokach natomiast zagrażali Norwegom „środkowo-europejczycy". Co prawda tylko dwaj — Marusarz i Bradl, ale bardzo skutecznie. Zajęli drugie i czwarte miejsce, mając bardzo uzasadnione pretensje do pierwszego. Poziom norweskiej najlepszej klasy, poziom dotychczas nieosiągalny — został osiągnięty przez nieskandynawów. Nigdy prymat już nie Norwegii, ale Skandynawii, nie był bardziej zagrożony, jak w otwartym konkursie skoków w Lahti.

Sensacją na odcinku skandynawskim są skoczkowie fińscy. Pisałem już w sprawozdaniu, że wielka skocznia w Lahti, jedyna wielka skocznia w Finlandii, jest inwestycją nową. Ale opłaca się zaraz, jeżeli nie finansowo, to przynajmniej w postaci podniesienia klasy skoczków fińskich.

Było rzeczą wiadomą, że Finowie nie umieją skakać. Tymczasem dwa lata treningów na wielkiej skoczni w Lahti stworzyły pokolenie skoczków, dziś jeszcze może gorszych od czołowej klasy norweskiej, ale — nie łudźmy się — zupełnie dorównujących naszemu np. Andrzejowi Marusarzowi, a bezsprzecznie lepszych od np. Wnuka. Będziemy więc świadkami podnoszenia się klasy Finów w skokach, a co zatem idzie w biegach złożonych.

Rewanż w Zakopanem!

Tak przedstawia się sytuacja w obozie skandynawskim. Przykre porażki Norwegów będą miały dla nas, Polaków, skutek bardzo miły. Otóż Norwegowie chcą na najbliższym Fisie wyrównać poniesione porażki. Olimpiada buja jeszcze w mrokach niepewności. FIS 1939 będzie najbliższym etapem, na którym Norwegowie mogą się za Lahti odegrać i to nie w ramach jakiejś wewnętrzno-skandynawskiej imprezy w rodzaju Holmenkollen, ale w ramach oficjalnych mistrzostw świata. A że mistrzostwa te odbędą się w Zakopanem... mamy wszelkie widoki na goszczenie rekordowo licznej drużyny norweskiej. W tym kierunku słyszałem zupełnie miarodajne oświadczenia ze strony kierowników narciarstwa norweskiego.

Bo pamiętajmy — liczebność startu jest na FIS-ie w przeciwieństwie do Olimpiady nieograniczona. Dużą częścią sukcesów Finów w Lahti było to, że postawili na starcie 18-ki 101 zawodników, że ich startowało w konkursie skoków przeszło 40. Zapewne nie wszyscy stali na poziomie i przez to obniżył się poziom konkursu, ale ostatecznie w pierwszych 20 czy 30 miejscach wszystkich konkurencji jest wielu, bardzo wielu Finów. I to sprawia „optycznie" bardzo duże wrażenie. O tym pewnie pamiętali moi rozmówcy ze Związku Norweskiego zapowiadając, że dadzą w Zakopanem rewanż Marusarzowi i, że ich przyjedzie 30-tu.

Trzeźwe słowa o Polakach

Czy Polska ma powody do zadowolenia z wyników, osiągniętych w Lahti?

Przez dwóch indywidualistów, Marusarza i Nowackiego, wyszliśmy na bardzo dobre miejsca, najlepsze może jakie Polacy kiedykolwiek osiągnęli. Dla ambicji narodowej, dla prestiżu, wreszcie dla ambicji osobistych tych dwóch zawodników — jest to bardzo wiele. Ale dowodu wielkiej, szerokiej klasy nie złożyliśmy. Odpowiada to co prawda rzeczywistości w jakiej żyje polskie narciarstwo. Mamy jeden ośrodek sportowy na światową skalę, a poza tym nic, albo bardzo niewiele. Stąd też możemy przy wielkim wysiłku i szczęśliwym znalezieniu wielkich talentów, mieć indywidualistów, ale nie mamy szerokiej klasy jaką demonstrowali już nie Finowie — ale np. Niemcy.

Staszek Marusarz jest jednym z najlepszych skoczków świata. Może i najlepszym, ale to jest kwestia zmiennej każdego dnia formy. W każdym razie — jednym z kilku najlepszych.

Nowacki jest jednym z najlepszych biegaczy „środkowoeuropejskich". W 18-ce ustąpił trzem Włochom i Smolejowi, i to bardzo nieznacznie, ulegając Gerardiemu (który i w Garmisch pobił o kilka minut) tylko o sekundy. Pobił wszystkich Szwajcarów słynnej szwajcarskiej sztafety, pobił wszystkich Niemców i to o 2 minuty, Czechosłowaków wszelkiej narodowości i innych. Jest to, zdaje się, najlepszy wynik biegowy uzyskany przez Polaka w 18-ce.

Wnuk okazał się kombinatorem dobrej klasy europejskiej, ustąpił tylko Cammie Beraurowi i Bognerowi. A jestem przekonany, że wynik Wnuka w biegu 19-tokilometrowym był niżej jego możliwości. Wnuk wydał wszystko co mógł w sztafecie i czuł tę sztafetę jeszcze w kościach w dniu 18-ki. Biegał słabiej niż zwykle. Przecież Wnuk, specjalista-biegacz — miał lepszy wynik w kombinacji w skoku niż w biegu i przez skoki wysunął się na swoje dobre miejsce, 4-te poza Skandynawami, 21-sze w ogólnej klasyfikacji. A także i w skokach był wyraźnie stremowany i pierwszy skok był poniżej jego zwykłej formy! Karpiel zrobił co mógł, był jednak nieco gorszy niż zwykle. Wawrytko zawiódł w dużej mierze, prawdopodobnie przez tremę pierwszego startu w ostrej konkurencji za granicą. Przekreślił wynik w sztafecie. Gdyby Wawrytko biegł tak jak Karpiel lub Wnuk, lub tylko o 1—2 minut słabiej — mielibyśmy pewne miejsce przed Czechosłowacją.

Co dalej?

A więc nasz występ wypadł dobrze, nawet może lepiej niż byśmy się spodziewali. Jeżeli można spytać jak mamy dalej pracować, by na FIS w Polsce osiągnąć wyniki jeszcze lepsze — to widzę jedną tylko odpowiedź: iść konsekwentnie drogą dotychczasowego systemu pracy. Jeszcze bardziej przekreślić zużyte sławy średniej kategorii, podtrzymać klikę rzeczywiście wybitnych indywidualistów i położyć najsilniejszy nacisk na trening biegowy. Czy potrzebny jest trener fiński, na jak długo, jak liczny stworzyć obóz treningowy — to są szczegóły.

Jeszcze dwie uwagi. Na Zakopane 1939 patrzą się wszyscy bardzo poważnie. Uważają, że w połączeniu w hokejem będą to zawody na poziomie Olimpiady. I my musimy raz wyjść z traktowania ich jako parawanu dla inwestycji i zacząć traktować te zawody jako wielkie zagadnienie organizacyjne i propagandowe. Jest po temu czas najwyższy.

Po drugie — skończmy już raz z „krzywdą" Staszka Marusarza. Jest to bardzo niesportowe postępowanie. Między doskonałymi skoczkami Staszek był jednym z najlepszych. Sędziowie wynagradzając Ruuda premiowali skoczków krócej, ale spokojniej skaczących. Przecież Myhra był znacznie „dłuższy" od Ruuda, a wylądował dopiero na 3 miejscu. Trzeba przyznać, że Staszek skakał znacznie niespokojniej od Ruuda, a więc — sędziowie wyciągnęli konsekwencje w ocenie stylu. Noty sędziowskie są ogłoszone. Są bardzo równomierne i o faworyzowaniu kogokolwiek mówić nie można. Sędziowanie jest publiczne. Żadnych zarzutów pod adresem sędziów sformułować nie możemy. Skończmy więc z niepoważnym krzykiem!

Z.



STANISŁAW MARUSARZ
na terenie mistrzostw F. I. S. w Lahti.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.